Nr. 164. 322. We Lwowie — Czwartek dnia 20. Lipca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8 wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. **BIURA ADMINISTRACYI:** Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

O organizacyi rodzimego kupiectwa.

III.

Lwów, d. 19. lipca.

Brak solidarności i szerszego poglądu na interes swojego stanu, jest może jedną z najgłówniejszych przyczyn słabości kupiectwa naszego. Pomimo, iż kupcy nasi we współkonkurentach swoich mają uderzający przykład tego, jak olbrzymio potęguje siły każdego kupca z osobna bratnia solidarność całego stanu, przecież działają w rozsypce każdy na swoją rękę, i tak, jak obecnie rzeczy stoją, ani we Lwowie, ani w Krakowie, a tem mniej w jakiem prowincyonalnem mieście, gdzie jest więcej swojskich kupców, mowy być nie może o ściślejszem zjednoczeniu ich dla jakiegoś wspólnego przedsięwzięcia, a chociażby tylko dla biernej obrony wspólnych interesów swoich.

Istniejące we Lwowie krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, jest niby wyrazem pewnego poczucia potrzeby solidarności w szeregach naszych kupców i przemysłowców. Ci, co podtrzymują byt tego stowarzyszenia mają zasługę obywatelską. Ale też oni właśnie mogą być świadkami klasycznymi na udowodnienie zarzutu, iż nie ma nic trudniejszego, nic bardziej niewdzięcznego, jak chcieć utrzymać kupców naszych w kupie tj. w jakiejś łączności koleżeńskiej. Krajowe stowarzyszenie kupców i przemysłowców, pomimo iż istnieje już blisko lat dziesięć, i ma w zarządzie kilka jednostek bardzo ruchliwych i bardzo gorliwych o wspólne dobro, a przecież słabo stoi, gdyż brak mu żywszego poparcia w tej właśnie warstwie kupiectwa, którego pożytek stanowi główny cel jego istnienia.

Jak tylko któremu z naszych zacznie powodzić się cokolwiek lepiej — oho, już zaraz usuwa się od wszystkiego, co sięga po za zakres jego osobistych interesów, i ani słyszeć nie chce o jakiejkolwiek wspólności z kolegami.

Rozumiemy to bardzo dobrze, że niejednego z naszych kupców słusznie zraziły następstwa zbytecznego zbliżania się do kolegów, wyrażające się w arcyniemiłych grzecznościach wekslowych.

Ale przecież to nie jest jedno i to samo, angażować się podpisami nie dość oględnie udzielanemi dla względów czysto osobistych, a co innego trzeźwo i rozumnie rozważona łączność dla pewnych celów wspólnych, dla wzajemnych usług, dla uzyskania zbiorowo pewnych korzyści.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców inaczej stałoby, gdyby było ogniskiem takich właśnie praktycznie obmyślanych przedsięwzięć wspólnych, gdyby od niego wychodziła inicyatywa i skuteczna pomoc w organizowaniu czynnych usiłowań, na to obliczonych ażeby dopomogły do rozwinięcia moralnych i materyalnych sił zbiorowych naszego kupiectwa.

Najbliższem i najwdzięczniejszem zadaniem inteligencyi w gronie kupców naszych byłaby praca w tym kierunku, ażeby klasę kupiectwa swojskiego w kraju liczebnie pomnożyć i wzmocnić.

Nie powinni przeto nasi kupcy zachowywać się tak biernie i obojętnie wobec szerzącego się w społeczeństwie ruchu, zmierzającego do podniesienia handlu swojskiego, jak to dotyczas się dzieje. Niechaj tej pracy nie pozostawiają wyłącznie tylko dyletantom! Wszakżeż to jest sprawa która ich bardzo blisko obchodzi, a przynajmniej obchodzić powinna.

Ci drobni kramarze-dyletanci, teraz ciężko biedujący w handlu, którego elementarnych warunków nie znają, gdyby znaleźli oparcie w roztropnie obmyślanej pomocy ludzi fachowych, mogliby stać się bardzo cennym sprzymierzeńcem naszego zawodowego kupiectwa, bardzo a bardzo rzadko rozsianego w kraju. Z nich bowiem możnaby zorganizować zastęp odbiorców rozmaitych towarów, zasługujący na to ze wszech miar, ażeby nim nie pogardzać, ażeby go nie lekceważyć. Naturalnie, iż każdy taki biedny początkujący kramikarz z osobna, nie wiele pomoże, ani nie wiele zaszkodzi nikomu.

Lecz takich kramikarzy jest już teraz do tysiąca w kraju, a codziennie przybywa ich coraz więcej! Oni zdobywają powoli, mrówczą pracą, coraz nowe terytorya dla swojskiego handlu, oni docierają tam, gdzie nasi eleganccy panowie kupcy zazwyczaj dotrzeć nie umieją.

Widoczny i namacalny interes naszego kupiectwa zawodowego wymagałby zatem, ażeby nie patrzyło ono z góry na ten siermiężny zastęp początkujących towarzyszy pracy, ale ażeby zechcieli zużytkować go rozumnie dla rozwoju własnych interesów i dla dobra powszechnego.

Trochę mniej małodusznego zasklepienia się w rutynie utartej, trochę mniej ciasnoty w poglądach na interesa zawodowe, a z tego materyału surowego możnaby wyrobić bardzo cenny zastęp, któryby swojskie kupiectwo zasilił nowemi sokami i pomnożył jego zastęp liczebny potężnie.

W następnym artykule podamy uwagi, jak należałoby wziąć się do tego.

Plamy na ciele panslawizmu.

Lwów d. 19. lipca.

Rosya się zmienia, podobnie a oraz inaczej jak każde inne państwo. Jaką tam ogromną rolę odgrywa panslawizm, a ile on odbył przemian od lat 30! Dzisiejszy do pierwotnego niepodobny jak pełna wiosna do zimy, a raczej jak wolnodumiec do szpiega. Z ideału, około którego się skupiały szlachetniejsze umysły wśród Rosyan, niemogące zająć się polepszeniem doli wewnętrznej własnego kraju i narodu, więc pragnące pracować bodaj dla współplemiennej braci za granicą, która wszędzie pod jakiemś obcem jarzmem jęczała — z tego ideału wytworzył się panslawizm Katkowów i Pobiedonoscewów, który jest niczem innem, tylko panrusyzmem, pomnożonym przez prawosławie synodu petersburskiego — dziczą materyalną, pomnożoną przez dzicz umysłową. Panslawizm zaparł się sam siebie — gdy za cel sobie postawił wyplenienie Słowian Imperyum rosyjskiego.

Zmienia się Rosya, ale grunt pozostał ten sam zawsze — tak i ów idealny niegdyś panslawizm, z hasłem swobody, choćby nie dla siebie, na ustach, zamienił się w to straszne narzędzie, gorsze od knuta i kibitki, którem obecnie znęca się carat na jedynie cywilizowanych żywiołach, które mniej więcej wbrew swej woli wchodzą w skład Imperyum rosyjskiego, na Polakach i Niemcach, na katolikach i protestantach.

Niechaj rozpłyną się pokornie w rusyzmie i prawosławiu, albo wytrzebione zostaną w imię panslawizmu. Szczuplejąż te żywioły cywilizowane, ale gnębicielom ich niemasz pożytku z ich łez i niedoli, tylko się bardziej rozpasali. Odkąd zaczął rozkwitać ten panrusyzm z prawosławiem synodowem, odtąd się wywiązała i tryumfuje coraz szerzej i coraz bardziej wysławianą jest „szirokaja russkaja natura". Wyuzdanie wywieszone jako hasło narodu, przynajmniej klas jego rej wodzących. Pękły lody mikołajowskie, i oto pierwszy podmuch wiosenny za Aleksandra II. przyniósł — „sziroką naturę". Emancypacya włościan przyniosła zubożenie chłopa i pana, a więc całego kraju i narodu.

W ostatnich czasach zaczęły dzienniki niemieckie, które mają dobrych, obeznanych wielostronnie korespondentów w Rosyi, odkrywać wskazówki, że fala panslawizmu opada. Tak niedawno temu z okazyi jubileuszu „Towarzystwa dobroczynności" potępiony i wydrwiony został niemal powszechnie panslawizm, interesujący się Słowianami poza granicami Rosyi. Była to historya o lisie a kwaśnych winogronach, ale i pierwsza jawna bolączka na cielsku panslawizmu rosyjskiego. Ale co więcej — zaciekłe *Nowoje Wremia* i czytywany przez cara *Graždanin* występują z artykułami, stającemi w obronie wolności sumienia. Czy także wolności sumienia Polaków i Niemców, katolików i protestantów? Zdaje się, że chodzi tylko o swobodę dla sekciarstwa rosyjskiego, do którego zapisać należy chyba i ateizm, toczący całe wyższe społeczeństwo i całą inteligencyę Rosyi — ateizm tem haniebniejszy i do gruntu upadlający, bo ateizm ten, czy to dla urągowiska, czy dla pewnych względów u góry, przyoblekа formy nabożeństwa prawosławnego, a tem zajadlej folguje sobie wobec wierzących Polaków, Niemców i Rusinów.

Wszelako już i nadanie wolności sumienia samym tylko raskolnikom, byłoby rozbiciem systemu, na prawosławiu synodowem polegającego.

Jako świeży objaw opadania fali rosyjskiego panslawizmu nowoczesnego podnoszą pisma niemieckie artykuł *Graždanina* o żydach, w którym książę Meszczerski powiada: „Kwestya żydowska żadnego nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa dla Rosyi. Gdzie żydzi żyją, tam są też potrzebni, tam i pozostać muszą. A jeżeli brak miejsca dla nich, to można im rozmaite okolice otworzyć na osiedlenie. Powiem nawet więcej, i poważam się oświadczyć, że rozszerzenie się żydów po wszystkich guberniach i po wszystkich siołach Rosyi, nietylkoby nieszczęściem nie było, ale owszem byłoby korzystnem. Życie chłopów rosyjskich stałoby się wtedy wygodniejszem i tańszem; i byłby nawet pożytek, bo złamanąby została moc rosyjskich lichwiarzy i oprawców".

Tak więc pisze ks. Meszczerski, który do niedawna w swoim organie, czytywanym przez cara, pod niebiosa wynosił rozporządzenia Ignatiewa o żydach z r. 1882. Jużcić to zmiana niezmierna, a jest ona niezawodnie oznaką, że wiara w „korjenny" rosyanizm, ta podstawa panrusyzmu, upada. Straszny to zaiste pomysł skrajnego bankructwa moralnego: przywoływać obcego, aby brata ocalał ze szponów brata. Wszelako w nie lepszem od chłopa rosyjskiego położeniu jest dworjanin rosyjski. Kogóż temu na ratunek poszle książe Meszczerski?...

Cóż warta w rzeczywistości ta olbrzymia Rosya, która dawniej sprowadzała sobie cudzoziemców, aby ją cywilizowali, a która obecnie zabierająca się już do „wyzwalania Zachodu ze zgniłej jego cywilizacyi" — za rządów Pobiedonoscewa widzi się zniewoloną zalecać żydów, jako tych, co chłopa rosyjskiego mają ratować od „kułaka" — lichwiarza Rosyanina — który także jest chłopem?

Są to rysy charakterystyczne, przez samychże „najprawomierniejszych" Rosyan zadokumentowane; ale jeszcze dobitniejszym rysem jest wiadomy zamach Hyacintowa na Pobiedonoscewa. Podobno już i nihiliści przychodzą do przekonania, że zabijać cara na nic się nie zdało, — car jest ideą, której nożem ani dynamitem nie zabijesz. Wytępisz całą dynastyę Romanowów, a powstanie druga, w razie potrzeby trzecia i czwarta, bo bez cara Rosya się rozleci. Ostatecznie zamiast jednej dynastyi powstałoby w rozpadającem się państwie kilka dynastyi, zamiast jednego cara kilku carów. Ale nowoczesny panslawizm to już nie idea, to tylko system rządowy, a systemem bywa nieraz jedna osoba. Tę utrafiwszy, utrafi się i zabije, a co najmniej zawiesza system. Jest to rzeczą wielce znamienną, że się ktoś znalazł w Rosyi, co pomyślał o zamachu na Pobiedonoscewa, będącego właśnie personifikacyą nowoczesnego panslawizmu rosyjskiego. Tego rodzaju pomysły bywają zaraźliwe.

A jednakowoż czy nie lepiej, aby Pobiedonoscew żył i doczekał się upadku w naturalnym toku rzeczy, jak większy od niego kanclerz „krwi i żelaza", który Polaków odprawiał do Monaco, a obecnie grywa role gościnne upadłego półbożka wobec piwoszów niemieckich? Po co krwią gloryfikować to, co samo powinno i musi się skończyć „pójściem w duraki?"

Lecz ciosem najstraszniejszym, bo w zasadzie zabójczym dla nowoczesnego panslawizmu rosyjskiego są dwie wiadomości, które dopiero co w jednym tygodniu przebiegły po telegramach dzienników. Greckie towarzystwo naukowe „Syllogos" w Konstantynopolu oświadczyło się za przyjęciem kalendarza Gregoryańskiego, nie upatrując w tem „żadnej zgoła szkody dla wiary greckiej" (prawosławnej), a w Serbii słynny profesor i mąż stanu Karicz, jeden z koryfeuszów potężnego stronnictwa radykalnego, oświadcza się nietylko za przyjęciem kalendarza, ale i pisma łacińskiego. Wywieszono hasło: „Należy się łączyć z Zachodem!"

Jużcić te idee już nieraz się błąkały w umysłach Greków i Słowian bałkańskich (Rumunia przyjęła już pismo łacińskie), ale dzisiaj wypowiedzianą została otwarcie, wszemwobec, przez usta najpoważniejsze, całkiem ściśle. Idea ta wejdzie w czyn, nie działała tu żadna „obca intryga" — a wtedy runie najwalniejsza za granicą podpora panslawizmu rosyjskiego. I może nie bardzo długo wypadnie poczekać, a ze specyalnych odrębności swoich, któremi się odcina od świata, Rosya zatrzyma chyba tylko koleje o torze szerszym od reszty torów świata i to jeno po niewoli.

Wzmagają się liczbą, rozległością i siłą plamy na cielsku panslawizmu rosyjskiego — a gdy roztoczone zgnilizną padnie trupem świat i samiż jego czciciele i protojereje dziwić się będą, że coś podobnego istnieć mogło.

Jakiej nowej idei uchwyci się Rosya?.... Ależ nowa idea sama powstać musi.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 16. lipca.

(Zwycięstwo Giolittiego. — Przywrócenie równowagi w budżecie państwa. — Brak zdawkowej monety.)

Przyjęciem w Izbie w trzeciem czytaniu ustawy bankowej został załatwiony najważniejszy punkt programu, jaki sobie Giolitti wytknął przy obejmowaniu rządów, mianowicie uczyniono pierwszy krok do usunięcia deficytu i przywrócenia równowagi w budżecie państwa. Minister z dumą może spoglądać na pięknie się rozwijające swoje dzieło.

Nadzwyczaj wielkie były trudności, które miał Giolitti do pokonania i musiał działać z całą energią, aby dojść do celu. Z powodu wyprężonej do ostatnich granic siły podatkowej państwa i z powodu niemożliwości pokrycia deficytu dalszem nakładaniem nowych podatków zadaniem Giolittiego, wolą narodu mu wskazanem, jest usunięcie deficytu bez uciekania się do nowych podatków a jedynie na drodze mądrych reform i systematycznej oszczędności. Do wykonania tego zadania przystąpił Giolitti rozważnie i mądrze. Była to prawdziwa stajnia Augiasza, którą on miał uporządkować. Spotykał się wszędzie z nadużyciami i korupcyą, a złośliwa i niesprawiedliwa opozycya stawała mu zawsze w drodze. Nie zniechęcał się jednak i nie tracił zapału, ale spokojnie, pewnym krokiem, z świadomością wielkiego swego obowiązku szedł do celu.

Przedewszystkiem musiał się pozbyć niesfornego i rozluźnionego osobistemi namiętnościami parlamentu i zapewnić sobie większość w nowej Izbie, na której oparty mógłby przeprowadzać swój program. Na jego odwołanie się do patryotyzmu ludności, zebrała się pod jego sztandarem stała i silna większość i wiernie mu pomagając, szła z nim na czele do zwycięstwa.

Od wielu, bardzo wielu lat było we Włoszech publiczną tajemnicą, że w bankach i instytucyach kredytowych dzieją się straszne nadużycia, a zwłaszcza, że w banku emisyjnym prowadzi się gospodarka, kolidująca z ustawą karną. Żaden rząd przed Giolittim nie ważył się sięgnąć ręką w to gniazdo os i malwersacye szły za malwersacyami, prowadząc kraj do ruiny. Ale Giolitti miał odwagę chwycić cugle silną ręką i wdrożony proces przeciw dyrektorom Banku rzymskiego i ukaranie nierzetelnej administracyi było wynikiem jego: *Quos ego!*

Widząc dalej niekorzystne na handel i przemysł wpływy olbrzymiej ilości istniejących we Włoszech banków emisyjnych, przystąpił Giolitti do zredukowania ilości tych banków *ad minimum* i zbliżył się w ten sposób do uznanego przez niego za najlepszy systemu jednolitego banku państwowego. W tym celu też następnie przedłożył Izbie nową ustawę bankową.

Naturalnie, że takie postępowanie Giolittiego naruszyło mnóstwo miejscowych i osobistych interesów i podniosła się opozycya przed żadnym środkiem się nie cofająca i nie szczędząca żadnych zarzutów i oszczerstw na Giolittiego byle tylko zdyskredytować go w opinii publicznej. Ale większość wierna i silna, rozbiła zamachy opozycyi i tak odniósł Giolitti najświetniejsze zwycięstwo, jakiem ktorykolwiek z ministrów włoskich na polu finansowem poszczycić się może.

Po zawotowaniu ustawy bankowej, która poprzedziła wiele pożytecznych administracyjnych i finansowych reform, może Giolitti ogłosić zaprowadzenie równowagi w budżecie państwa i usunięcie deficytu. Kredyt państwa rośnie, chociaż — dodać potrzeba — wiele jest jeszcze do zrobienia.

A przedewszystkiem usunąć potrzeba brak zdawkowej monety, który poprostu tamuje drobny handel. Onegdaj miałem nadać na poczcie ciężki list polecony. Należytość za niego wynosiła 1 lirę 25 ct. Podałem urzędnikowi banknot na 5 lir, ale ten oświadczył mi, że niemożliwem mu jest wydanie reszty, ponieważ nie ma zdawkowej monety. Prosiłem go więc, aby zmienił banknot u swoich kolegów; rad nie rad poszedł zmieniać nieszczęsne 5 lir, powrócił jednak z oznajmieniem, że w podręcznych kasach wszystkich urzędników nie ma razem takiej ilości monety zdawkowej. Musiałem więc odejść do miasta po wydobycie „drobnych". Próbowałem najpierw w kilku dystrybucyach kupić marki pocztowe na 1 lirę 25 ct.; — naprożno, nigdzie nie miano monety zdawkowej na wydanie mi reszty. Zwróciłem się do kawiarni i handli delikatesów, — to samo. Nareszcie zdobyłem się na krok ryzykowny: wstąpiłem do restauracyi i zażądałem szklanki piwa. Po wypiciu podałem kelnerowi mój banknot, a ten odpowiedział: nie mogę wydać, zapłaci pan drugim razem. Poszedłem do drugiej restauracyi, trzeciej itd., wypiłem piwa za 1 lirę 50 ct. i wszędzie pozostałem dłużny, a nieszczęsne 5 lir ciągle miałem niezmienione. Zły byłem już niemożliwie. Straciłem 3 godziny czasu i bałem się opóźnienia listu. Na szczęście natrafiłem na jakiegoś przekupnia pomarańcz, który mi rozmienił banknot na monetę miedzianą.

Zjazd pedagogiczny.

Tarnopol d. 18. lipca.

Po załatwieniu się z czynnościami wstępnemi wysłuchało zgromadzenie z natężoną uwagą i zajęciem odczyty p. Zaleskiego Stefana, nauczyciela semina-

---

7

Przed styczniowem powstaniem.

Pogawędka polityczno-historyczna.

(Ciąg dalszy.)

„Literatura emigracyjna zrodzona w ponurych nocach wygnania, nerwowo rozdrażniona i chora, oderwana od kraju i karmiona bałwochwalczą czcią nieziemskiej jakiejś ojczyzny podtrzymywała stan marzeń, chorobliwych iluzyi rozpaczliwych skarg i elegij. Pod jej wpływem zapanowało przekonanie, że w kraju nic robić nie można i nie należy, że Polska niepodległa i wolna powstać kiedyś musi przy pomocy zagranicznej, przy pomocy kataklizmu jakiegoś pułku archaniołów z nieba zesłanych, które nie zjawiały się ale zjawić się kiedyś muszą" (str. 50.)

W dobie, o której mowa, naród, zdaniem autora nie zrzekł się ani jednego mniemanego prawa, nie chciał żadnej unii z Rosyą, chciał niezawisłości politycznej i historycznych swych granic. „Wszystko albo nic" wołali zacietrzewieni politycy nerwów, głupcy, którzy dla marzeń gotowi byli poświęcić życie narodowe, sam jego byt przyrodzony, czerwieńcy, emigranci chorzy na tęsknotę i w tej chwili ziemską, historyczną ojczyznę wyobrażający sobie jako niebo, jako cudowny ideał, jako alfę i omegę bytu, dla którego wszystko, ostatnią kroplę krwi poświęcić należy. Gdyby im, tym biednym, oszalałym marzycielom powiedziano: będziecie mieli Polskę pod rządem carów rosyjskich, Polskę z zupełną autonomią ale w granicach jej etnograficznych, po Bug, San z jednej, po Bałtyk i Karpaty z drugiej, po Wartę i Odrę z trzeciej strony, to taką Polskę odrzuciliby i nazwaliby to zdradą ojczyzny. Im w długich nocach wygnania, przy połykaniu gorzkiego chleba tułactwa, podobnie jak i ich wychowańcom w kraju, pokoleniu wyrosłemu pod rózgą Muchanowa, kontrabandą zdobywającemu wiadomości o własnym kraju, jeżeli się śniła jaka Polska, to z królem własnym z husarskiemi skrzydły z granicami Dniepru i Dźwiny! I wierzyli w to, że taką Polskę kiedyś wywalczą, zdobędą lub otrzymają. Fatalne złudzenie, które opłaciliśmy potokami najlepszej naszej krwi i długą, długą nocą niewoli... (str. 64, 65.)

Ustępów podobnych, jak przytoczone (str. 64), jest mnóstwo w całem dziele. Przytoczyłem najważniejsze a zarazem wyjaśniające podstawową myśl autora i płynące ztąd w pracy jego konsekwencye.

Skoro tedy niepodległa Polska historyczna jest mrzonką, a równolegle ideałem autora jest Polska etnograficzna pod rządem carów rosyjskich, to jasnem jest po czyjej stronie stanął autor.

Ideałem jego jest Wielopolski, człowiek, który „nie rozpływał się nad losami Polski w denerwującym płaczu na lazurów głębinie jezior włoskich, ale który myślał trzeźwo o Polsce realnej, prawdziwej, ziemskiej i gotował się do działania dla jej dobra, przy pierwszej przyjaźnej okoliczności" (str. 72).

Człowiek ten „miał niepospolity rozum, potężną inteligencyę, nieugięty charakter, nieposzlakowony patryotyzm, a był przytem trzeźwy i zarazem gorący, gorętszy może od tych wszystkich, którzy o tem mówili" (str. 120).

Wszystkie wystąpienia Wielopolskiego ocenia tedy autor nader życzliwie. Zawsze Wielopolski podnosi myśl rozumną i „możność urzeczywistnienia jego pomysłu była bardzo prawdopodobna, gdyby los był dał Polsce głowy rozumne, umysły trzeźwe i chłodne, serca przepełnione poczuciem istotnego dobra kraju" (str. 285).

Zaznaczyć już tu się godzi, że chociaż Wielopolski, zdaniem autora, reprezentował stronnictwo i piastował ideę doniosłą, to w czasie, o którym mowa, ani nie brał czynniejszego udziału w wypadkach, ani też zgoła niczem na sympatyę społeczeństwa zasłużyć nie mógł.

Przeciwnie, zarówno proces o ordynacyą Myszkowskich, jak i proces o zbiory Świdzińskiego, nie mógł nikogo dla margrabiego usposabiać sympatycznie a odsłaniał taką zawziętość, upór i pychę arystokraty, że raczej każdego mógł zrazić dla osoby i charakteru Wielopolskiego.

Cóż dopiero mówić o broszurze politycznej pt. „Listy szlachcica polskiego do ks. Metternicha" wydanej w r. 1846, której autorem był margrabia i której chyba zapomnieć nie mogło inteligentne społeczeństwo.

Do największego tyrana, despoty, który żelazną dłonią deptał pokonany naród, wołał w niej Wielopolski: „Przychodzimy oddać się tobie, jako najwspaniałomyślniejszemu z przeciwników. Byliśmy twoimi jako niewolnicy prawem zaboru... Dziś oddajemy się tobie, jako ludzie wolni z dobrej ochoty bez ostentacyi i rachuby. Staniesz się panem naszym z łaski Boga, którego wyrokowi poddajemy się".

Wprawdzie Spasowicz tłomaczy, że zwrot ten był tylko kruczkiem adwokackim, wędką zarzuconą na próbę, a że właściwą tendencyą margrabiego było pobudzenie Rosyi do wystąpienia przeciw Austryi i do złączenia Słowian, przyczem proponowane przez Wielopolskiego zjednoczenie Polski z Rosyą miało być jedynie politycznem, nie przeszkadzającem odrębności narodowej.

Lecz nie uzasadnia tego twierdzenia ani treść broszury, w której margrabia utrzymuje, że my Polacy nie zdolni być panami swego losu jako ciało polityczne, jako państwo i że możemy znaleść los nowy, jako ludzie rasy słowiańskiej — ani też społeczeństwo nasze ówczesnej doby nie rozumiało w ten sposób wystąpienia Wielopolskiego.

Bądź co bądź Spasowicz, który również bardzo wysoko stawia Wielopolskiego, jego prace i politykę, wydaje swój sąd w większej pracy poświęconej specyalnie osobie i polityce margrabiego — autor zaś „Historyi dwóch lat" idąc w ocenie tej za zdaniem Spasowicza wydaje sąd o osobie Wielopolskiego przed czasem, zanim właściwa polityczna działalność margrabiego się rozpoczęła. W tem także leży tendencya a zarazem błąd dzieła.

Wielopolski polityka była rozumna. Jakże od niego odbija całe społeczeństwo i wybitniejsi w niem działacze stronnictwa, w ogóle inni ludzie tej epoki?!

Obraz ten przeważnie smutny i ujemny a powiedzmy także sporo w nim niekonsekwencyi. Zdaje się, że autor znający niewątpliwie epokę nie przetrawił jeszcze należycie materyału i nie zdobył się na obraz jednolity a idąc za biegiem swej myśli przewodniej dawał czarne barwy tam, gdzie je mieć pragnął, nie licząc się z konsekwencyami tego postępowania.

Otóż emigracya, zdaniem autora, to wielkie charaktery, wielkie serca, kopiące grób samowolnie umiłowanej przez siebie ojczyźnie (str. 89). Większość jej, to ludzie, mimo wieku, nieszczęść i niedoli, zahartowani, wyćwiczeni w spiskach, polítykujący ciągle i jedynie polityką zajęci (str. 90). Powrót tych ludzi, wykarmionych goryczą wygnania, zdenerwowanych tęsknotą, rozmarzonych snami o tej dalekiej ojczyźnie której nie spodziewali się już nigdy ujrzeć, zaprawionych w spiskach, był raczej szkodą niż korzyścią, było to wrzucenie fermentu do kadzi, przyłożenie iskry do miny prochowej (str. 86).

Nie wiele różnią się od tej grupy zesłańcy na Sybir. Przyznaje im wprawdzie autor niezmierną czystość i podniosłość uczuć, solidarność, zacność serc, powagę i godność. Ale i to grupa ludzi „zaprawionych w spiskach, których długie sybirskie noce wygnania zrobiły bardziej nieprzejednanymi w nienawiści dla Rosyi i dla których ojczyzna to bóg indyjski, pragnący krwawych ofiar, wóz Brahmy, pod którego koła każdy rzucać się winien. Fanatycy, mistycy, kogo nie przekonali, gotowi byli, jak hiszpańscy inkwizytorowie, palić na stosach, zabijać, piętnować mianem zdrajców. Ogniem słów swych i siłą przekonań porywali rozmarzone głowy i serca i do chorej Polski dorzucali nowego zarzewia" (str. 96—97).

Jaką tedy rolę faktycznie odgrywali w tej epoce ci emigranci i sybiracy, którzy wrócili do kraju po amnestyi z r. 1856?

Otóż trzeba odpowiedzieć, że na to brak zupełnie dowodów w pracy autora. Rzucane tak śmiało gołosłowne frazesy nie znajdują najmniejszego poparcia i uzasadnienia w dalszym toku dzieła.

W epoce pięciu lat dziejów, którą tak szczegółowo opisuje autor owe tysiące spiskowców z zawodu, nie występują ani razu na widownię, a chociaż jak się autor wyraża, oni wnieśli ład w organizacyę czerwonych, nie widzimy ich ani w działaniu a tem mniej na czele poczynającego się ruchu.

Wiemy wszyscy, że i emigranci i sybiracy brali faktycznie udział w powstaniu i należeli do składu rządu narodowego, lecz to zgoła co innego. Powstanie, gdy już raz wybuchło, chłonęło w siebie najlepsze siły narodu, bo to było naturalnem. W epoce, o której mowa, jednak mówić już o ciągłem spiskowaniu, o fanatyzmie i nietolerancyi emigrantów i sybiraków — objawach zresztą w ogóle nieuzasadnionych — to stanowczo zawcześnie i niesprawiedliwie

(C. d. n.)

ryum z Krakowa, na temat: „O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy“. Prelegent w dłuższym wywodzie wymienia wiele wad publicznego i domowego wychowania, żali się na słabnące zainteresowanie się społeczeństwa naszego, które przecież tylko w reformie wychowania rękojmię lepszej przyszłości i odrodzenia narodu upatrywać powinno. Wychowanie domowe jest wadliwe — bo jest nieumiejętne, nieświadome celów i środków, któremi do tych celów zmierzać należy. Rodzice pragną niezawodnie szczęścia swoich dzieci, lecz błądzą mniemając, że wychowanie jest rzeczą łatwą i że samo rodzicielstwo daje już przewilej na dobrych wychowawców. Do rzadkości należy matka lub ojciec, któryby uważał za stosowne przeczytać choćby jedną i choćby najpopularniejszą pedagogiczną rozprawkę lub książkę. Wychowanie pozostawia się przypadkowi, a dobór środków pedagogicznych jest wskutek braku gruntowniejszej wiedzy dowolny, często wręcz wadliwy — zamierzonym celom przeciwny.

Brak należytego dozoru i opieki nad młodzieżą w domu i poza domem jest, zdaniem prelegenta, również wielkim błędem naszego społeczeństwa. Żąda tedy, ażeby nareszcie poczuło się do obowiązku zaopiekowania się tą młodzieżą, ażeby wszelkie jej wybryki po za domem należycie karcone były, ażeby nad zachowaniem się jej powszechną a staranną rozciągnięto kontrolę. Żali się też na dziennikarstwo, które nie pomni, jak niezmiernie zgubny wpływ na umysły czytającej młodzieży wywiera czytanie wielu skandalicznych, niemoralnych, wstrętnych wiadomości, jakiemi kroniki dzienników są przepełnione i jak czasem najgorsza trucizna tą drogą w serca i umysły dzieci wsiąka i kazi je. Żali się na obojętność społeczeństwa względem wielu wybryków młodzieży w miejscach publicznych i na ulicy, a te i wiele innych powodów sprawiają, że młodzież się wykoleja, że przy postępach w wiedzy cofa się w moralności, że wychowanie nie wytwarza charakterów silnych, ludzi dobrej woli i uczciwych. Wady wychowania domowego oddziaływują na wychowanie szkolne i paraliżują pracę nauczyciela. Rodzina, kościół i szkoła podać sobie powinny ręce i działać zgodnie, bo tylko takie zgodne, świadome celów działanie pomyślnemi rezultatami uwieńczonem być może.

W ożywionej dyskusyi nad tym przedmiotem zabierało głos wielu uczestników zjazdu, a na szczególniejszą wzmiankę zasługuje przemówienie p. inspektora Mieczysława **Baranowskiego**. Godząc się z prelegentem w wielu jego poglądach, dopatruje się w niektórych zdaniach nieco przesadnego pessymizmu. Przeczy stanowczo temu, jakoby wychowanie domowe było w ogóle złem, tudzież jakoby młodzież obecna była gorszą od dawniejszej. Podnosi z uznaniem, że szkoła dzisiejsza wychowuje młodzież moralnie, że wychowuje ją dobrze, a wskutek tego i młodzież jest lepszą i karniejszą od dawniejszej. Podnosi też z uznaniem, że społeczeństwo nasze dla sprawy wychowania nie obojętnieje, lecz że przeciwnie, zainteresowanie się sprawą tą coraz bardziej wzrasta. A na dowód swego twierdzenia przytacza fakt, że mnożą się w kraju naszym stowarzyszenia takie, jak Towarzystwa pomocy naukowej, korpusów i kolonii wakacyjnych, Towarzystwa gimnastyczne, Towarzystwa oświaty ludowej i szkoły ludowej, przyjaciół dzieci i inne.

Ponieważ w toku dyskusyi wyłoniły się różnorodne wnioski, przeto, ażeby je gruntowniej rozpatrzyć i zbadać, wybrało zgromadzenie specyalną komisyę, złożoną z tych samych członków, którzy w dyskusyi głos zabierali.

Następnie w uznaniu zasług na polu szkolnictwa i wychowania położonych zamianowało zgromadzenie następujących nowych członków honorowych: Ks. biskupa Łukasza **Soleckiego** z Przemyśla, księcia kardynała Albina **Dunajewskiego**, radców szkolnych: Bolesława **Baranowskiego**, Ludwika **Dziedzickiego** i dr. Zygmunta **Samolewicza** a w końcu profesora Józefa **Soleckiego** ze Lwowa.

P. Bolesław **Baranowski** miał następnie odczyt na temat: „O poetach ludowych“. Z właściwą sobie swadą i erudycyą przechodzi literaturę starożytną, następnie wszystkich narodów wykształconych, a w końcu literaturę naszą i określiwszy cechy poezyi ludowej wymienia utwory, które na nazwę utworów ludowych zasługują i noszą na sobie to piętno doskonałej pieśni gminnej zawsze dla ludu drogiej i dlań zrozumiałej.

Podnosi też, że z utworów poetów naszych wiele prześlicznych, mniejszych i większych utworów Mickiewicza, Pola, Lenartowicza i Konopnickiej w nowych książkach szkolnych znajdzie pomieszczenie właśnie dlatego, że obok doskonałości form trafiają w ton pieśni ludu, bliskie są jego sercu i duszy.

Zgromadzenie podziękowało prelegentowi za ten odczyt rzęsistemi oklaskami, na czem zakończono pierwsze posiedzenie.

Z wyborów do zarządu głównego Towarzystwa wyszedł prezesem ponownie książę Jerzy Czartoryski, wiceprezesem zaś prof. Karol Rawer. Skład członków zarządu niezmieniony. Przyszły walny zjazd Towarzystwa odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie.

Listy z kraju.

Z pod Przemyśla 18. lipca.

(Urodzaje. Villegiatury).

Po krótkiej przerwie znowu mamy od trzech dni deszcz nieustanny. Mało to was może interesować, gdy się pisze o tem, że — „deszcz pada, słońce świeci, a w Grecyi rozboje“, lecz dla życia wiejskiego deszcz i pogoda są pierwszorzędnemi wypadkami, są osią koło której krąży całe życie kraju.

Mamy tedy deszcz. Mało byśmy się nim interesowali, gdyby nie wpływ jego na urodzaje. Wiosenne deszcze dużo nam szkody przyniosły, bo jakkolwiek uniknęliśmy wylewów, żyto odkwitło źle i dziś pustemi choć wysokiemi kłosami świeci, łąki skoszone w niepogodę, zebrane w czas wilgotny, dały siano wyługowane i podlejszego gatunku, chociaż spodziewaliśmy się bardzo pięknego urodzaju. Teraz pięknie rosną drugie ukosy koniczu i lucerny, ale co z tego będzie. Drzewa owocowe z powodu deszczu także źle odkwitły i mnóstwo zawiązków odpadło z wiśni i czereśni, zaś śliwek i gruszek prawie nie ma. Pszenica kwitła bardzo pięknie i jak dotychczas zapowiada się dobrze, ale w wielu miejscach rdza się pokazała, co niezawodnie na gatunek ziarnia wpłynie.

Jarzyny — grochy, owsy, jęczmiona są wszędzie bardzo ładne i zdaje się, że nagrodzą straty z oziminy. Kartofle nader bujne i obfite, oby tylko długo-trwająca słota nie przyniosła zgnilizny.

Oto nasz, krótki bardzo, bilans nadziei. Piękna tutejsza okolica po nad Sanem, po za Prałkowcami w stronę Krasiczyna i po za Ostrów, Kuńkowce, Wapowce ku Dubiecku, bardzo się nadaje na letnie mieszkania dla ludzi pragnących odpoczynku, świeżego powietrza i kąpieli w Sanie, ale biada temu kto się na piękność okolicy złapał. Zresztą, trzeba przyznać, że takich nie wiele, prawdopodobnie dlatego, że kto raz zapróbowa prymitywnych tutejszych stosunków, temu się na długo odechce świeżego powietrza i pięknej natury. Każdy, kto na letnie mieszkanie dostał lokatora, uważa że mu Pan Bóg szczęście dał, więc strzyże biedaka jak owcę wełnistą; stąd też wynika, że ceny na produkta ogrodnictwa i nabiału są bez przesady droższe na letniem mieszkaniu niż w Paryżu lub Wiedniu. Póki się lekkomyślny admirator natury niesprowadził, obiecują wszystko na tej zasadzie, że obietnica nic nie kosztuje, a potem pokazuje się, że do studni pół kilometra, że drzewa przed domem rosnące należą do innego właściciela, który nie pozwala korzystać z cienia, że gospodarz pod oknem twojem wbije kół i przywiąże do niego na cały dzień głodne ciele; przed drugim oknem psa uwięzi na łańcuchu. Masz wtedy amatorze natury spokój i świeże powietrze, których tak pragnąłeś! Na wszelkie protesty i prośby odpowiada się naiwnie: cóż to panu szkodzi? O najmniejszych wygodach nietylko mowy nie ma, lecz przeciwnie żądanie ich uważa się za coś nienaturalnego, za rodzaj szykany. Można to sobie łatwo usprawiedliwić pierwotnemi warunkami życia gospodarzy odnajmujących mieszkania, ale co innego usprawiedliwić przykrości, a co innego znosić.

Na dziś dosyć tego dobrego. Dodam tylko, że w interesie wyjeżdżających na letnie mieszkanie byłoby dobrem i pożądanem, ażeby z takich miejsc czasem podawano wiadomości, chociażby dla przestrogi łatwowiernych lub dla oryentowania się. *m.*

Sprawozdanie dyrekcyi teatru hr. Skarbka

za czas od 4 października 1892 do 30 maja 1893.

I. Dramat.

W ciągu sezonu zimowego w teatrze hr. Skarbka, trwającego od dnia 4. października 1892 roku do dnia 1. czerwca 1893 roku odbyło się 280 przedstawień, z których przypada:

a) na dramat i komedyę przedstawień 146
b) na operę „ 64
c) na operetkę „ 64
d) na występy artystów obcych itd. 6

W dziale dramatu i komedyi przedstawiono sztuk 75, z czego przypada na utwory oryginalne sztuk 43, na utwory autorów obcych sztuk 32.

Dramatów przedstawiono 25, komedyj 50.

Sztuk nowych przedstawiono w tym czasie 21, a to oryginalnych 12, tłumaczonych 9. Wznowiono zaś sztuk 19, mianowicie 9 oryginalnych, a 10 tłumaczonych. W ciągu więc każdego miesiąca wystawiono przeciętnie 5 sztuk bądź to nowych, bądź też wznowionych.

Do sztuk, po raz pierwszy na scenie lwowskiej wystawionych, należą:

„Nasze anioły“ (przedstawiono 5 razy), „Chamska dusza“ (2), „Dla świętej ziemi“ (3), „Fredzio“ (3), „Wejście w świat“ (6), „Chwast“ (2), „Ostatni akt“ (3), „Już go mam“ (6), „Pan poseł“ (4), „Górą Radziwiłł“ (5), „Prawa serca“ (3), „Watażka“ (3), „Ostatnie słowo“ (2), „Winny“ (4), „Pod maską“ (2), „Hedda Gabler“ (2), „Powietrze wielkomiejskie“ (7), „Zazdrość“ (2), „Lolota“ (3), „Skowronek“ (1), „Podróż na wschód“ (3).

Sztuki wznowione są następujące:

„Na jedną kartę“ (2), „Robert i Bertrand“ (3), „Majster i czeladnik“ (1), „Przeor Paulinów“ (2), „Państwo Wackowie“ (3), „Przyjaciele (2), „Rozbitki“ (3), „Skalbmierzanki (3), „Balladyna (5), „Sprawa Clemenceau (1), „Zaproszenie do walca“ (1), „Starzy kawalerowie“ (4), „Głośna sprawa“ (2), „Fedora“ (2), „Ćwiartka papieru“ (1), „Poskromienie złośnicy“ (6), „Pan i pani“ (5), „Kawaler z fiołkami“ (2), „Chamilac“ (1).

Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 36, a to 23 oryginalnych, a 13 tłumaczonych. Sztuki te są następujące:

„Pan Jowialski“ (2), „Kościuszko pod Racławicami“ (2), „Oj mężczyźni, mężczyźni“ (4), „Dziady“ (1), „Krakowiacy i Górale“ (2), „Gwiazda Syberyi“ (1), „Złoty cielec“ (3), „Hulaj dusza“ (1), „Zemsta“ (2), „Pierwszy bal“ (2), „Schadzka“ (1), „U doktora“ (1), „Pierwiosnki“ (2), „Teść“ (2), „Pupil pupila“ (2), „Miód kasztelański“ (1). „Zaręczyny Zosi“ (1), „Dzieciaki“ (2), „Sen“ (1), „Dramat jednej nocy“ (1), „Panie kochanku“ (1), „Przed ślubem (1), „Dom waryatów“ (6), „Chory z urojenia“ (3), „Zbójcy (1), „Właściciel kuźnic“ (2), „Syn Giboyera“ (1), „Wilhelm Tell“ (1), „Trzy kapelusze“ (1), „Zemsta bogini“ (1), „Dwie sieroty“ (1), „Skąpiec (1), „U ciotuni“ (1), „Otello“ (1).

Ze sztuk oryginalnych przedstawiła dyrekcya 8 sztuk na scenie lwowskiej przed wszystkiemi innemi scenami polskiemi. Są to sztuki: „Chamska dusza“, „Fredzio“, „Chwast“, „Ostatni akt“, „Pan poseł“, „Górą Radziwiłł“, „Prawa serca“ i „Watażka“.

Sztukom oryginalnym poświęcono przedstawień 92, sztukom autorów obcych 54.

Z artystów, wchodzących w skład dramatu i komedyi wystąpili pp: Bogusławska 17 razy, Chmieliński 79, Chmielińska 12, Cichocka 70, Czaplińska 57, Chądzyński 41, Dembicki 86, Dzirytówna 29, Feldman 89, Fiszer 66, Gostyńska 69, German 49, Hierowski 89, Kliszewski 73, Kiernicki 74, Otrembowa 50, Pankiewicz 45, Praun 30, Rybicka 54, Stachowicz 82, Sznage 43, Stępniewska 3, Stróżewski 103, Szobert 61, Trapszo 108, Walewski 81, Woleński 85, Wysocki 64, Zawadzki 34, Zboiński 114, Żelazowska 63, Żelazowski 74.

Gościnnie występowali Sara Bernnardt 2 razy, Rapacki 7.

II. Opera i operetka.

W dziale opery dano przedstawień 64, a przedstawiono oper 18. Wystawiono zaś dwie nowe opery, a to „Barbarę Radziwiłłównę“ (przedstawień 6) i „Pajaców“ (10), wznowiono trzy opery, a to „Fawortyę“ (3), „Martę“ (5) i „Lunatyczkę“ (3). Do oper, dawanych w roku poprzednim należą „Halka“ (2), „Carmen“ (1), „Straszny dwór“ (6), „Łucya z Lammermooru“ (2), „Aida“ (2), „Rigoletto“ (1), „Faust“ (2), „Bal maskowy“ (1), „Trubadur“ (1), „Gioconda“ (2), „Mignon“ (2), „Romeo“ (2), „Cavalleria rusticana“ (13).

W dziale operetki przedstawiono operetek 18 na 64 przedstawień. Do operetek po raz pierwszy na scenie lwowskiej wystawionych, należą: „Dziecko szczęścia“ (przedstawień 13), „Lirniczka z Sabaudji“ (6), „Gorąca krew“ (15), „Paimpol i Perinette“ (2), „Muszkieterzy w konwikcie (5). Operetka wznowiona „Angot“ była daną 2 razy, a z operetek dawniejszych największem powodzeniem cieszył się „Ptasznik z Tyrolu“ przedstawiony 7 razy.

W dziale opery i operetki wystąpili pp.: Bogucki 60, Bernhard 52, Bellincioni 24, Biondelli 28, Gasiński 106, Jerzyna 51, Jeromin 42, Kasprowiczowa 128, Kiczman 102, Kliszewska 36, Karpiński 3, Laskowski 51, Łomiński 123, Myszuga 66, Myszkowski 70, Olszański 78, Pawlików 17, Radwan 105, Skalski 62, Skalska 70, Taborski 41, Zegarkowski 56 razy.

Debiutowali: Kruszelnicka 3 razy, Górski 1 raz, Szymański 1 raz.

Personal teatralny składa się: dramat i komedya osób 35, opera i operetka 42, chór żeński 25, chór męski 21, orkiestra 36, służba 38, administracya 13, razem osób 190.

W ciągu minionego sezonu sala teatralna została kosztem miasta odnowioną, a w marcu br. zaprowadziła dyrekcya w całym budynku własnym kosztem światło elektryczne.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 lipca.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na dzisiejszej sesyi oficyała rachunkowego, Bolesława Pappéego, adjunktem rachunkowym: asystentów rachunkowych Maryana Natallego, Maryana Majewskiego i Jana Jasińskiego oficyałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych Teofila Rudzkiego, Władysława Januszkiewicza i Józefa Huperta asystentami rachunkowymi; dalej aplikantów rachunkowych Antoniego Gilińskiego, Włodzimierza Drwęskiego, Gustawa Neussera i Edmunda Dąbrowskiego praktykantami rachunkowymi; wreszcie dyetaryuszów rachunkowych, Maryana Sternala, Aleksandra Lisiewicza i Aleksego Węgrzynowicza aplikantami rachunkowymi.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazyach: Jana Niemcowa z Buczacza do Brzeżan, Andrzeja Szachnowicza z Drohobycza do Jarosławia, Arkadyusza Małeckiego z Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Aleksandra Rychlika z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Tarnowa, Marcina Sasa z gimnazyum III. w Krakowie do Tarnowa, Władysława Puchewicza z gimnazyum IV. we Lwowie do Stanisławowa, Józefa Jaworskiego z gimn. IV. we Lwowie do Tarnowa, Dominika Żelaka z gimn. V. we Lwowie do Jarosławia, Józefa Bielskiego z Rzeszowa do Tarnowa, Ludwika Młynka ze Stanisławowa do Wadowic, Szymona Dorundiaka z Tarnopola do Tarnowa, Andrzeja Szałaśnego z Tarnowa do Rzeszowa, Stanisława Figla z Wadowic do Tarnowa, Michała Paczowskiego z gimnazyum akademickiego we Lwowie do Kołomyi, Eugeniusza Bieganowskiego z Nowego Sącza do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Wojciecha Błotnickiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do Nowego Sącza.

Promocye. Michał hr. Rostworowski rodem z Drezna w Saksonii, kandydat prawa petersburskiego, otrzymał dziś na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktora praw.

Z górnictwa. Egzamin w szkole wiertniczej w Wietrznie, pod Duklą, złożyli: Bochniewicz, Grużewski, Marynowski, Tymaczkowski i Ulbrych.

Wykład habilitacyjny. Z Krakowa donoszą nam, że w ubiegłą sobotę odbył się w uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny dr. Piotra Bieńkowskiego z zakresu archeologii klasycznej. Prelegent mówił o słynnej rzeźbie starogreckiego mistrza Praxytelesa, znalezionej w Olympii a przedstawiającej bożka Hermesa z Dionizosem na ręku.

Egzamin dojrzałości w seminaryum żeńskiem w Przemyślu złożyły: Bohaczyk Rozalia, Czaplińska Marya (z odzn.), Czeppe Marya (z odzn.). Dolecka Albina, Dawid Malcia (z odzn.), Demblowska Feliksa (z odzn.), Dietz Marya (z odzn.), Dutkiewicz Marya, Eberl Ludwina, Titkało Marya, Kaczanowska Zofia, Kment Michalina, Koszowicz Zofia, Lasiewicz Zofia (z odzn.), Nazarewicz Zofia (z odzn.), Pelc Karolina (z odzn.), Peszkowska Julia, Rybińska Marya (z odzn.), Rössler Anna (z odzn.), Smolarska Zofia (z odzn.), Strzyżowska Helena (z odzn.), Troszkiewicz Filipina, Tylawska Marya, Zaczak Marya, Żabianka Rozalia, wreszcie prywatystki Kurpińska Józefa, Gmitryk Zofia, Haraszczak Julia, Swiszczowska Władysława.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Przemyślu złożyli: Albrecht Leonard, Albrecht Władysław, Antoniewicz Maryan, Baldini Władysław, Ferenz Maksymilian, Hukiewicz Konstanty, Jenke Jan, Kiebuzinski Michał, Kobzdaj Mieczysław, Kozak Ludwik, Kramarz Antoni, Krongold Pinkas, Kunkiewicz Bazyli, Malinowski Adolf, Margulies Izrael, Moszczykowski Arnold, Nowakowski Michał, Prokopowicz Maryan (z odznacz.), Puchała Adam, Rawicki Tadeusz, Tchorz Mojżesz, Semilski Władysław, Süsswein Juliusz, Tełep Michał, Tyszecki Artur, Weiss Chune, Wygoda Michał, Ziemba Roman.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. lipca o godz. 10 rano w Krakowie w kaplicy domowej JEm. księcia kardynała zostanie pobłogosławionym związek małżeński Leona hr. Dzieduszyckiego z panną Zofią Raciborską córką Adama i Bogusławy z Kaweckich Raciborskich.

Wystawa krajowa 1894 r. Komitet wystawy krajowej r. 1894 postanowił urządzić dla wynalazków polskich z dziedziny techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi Wystawy nadać charakter ogólnopolski uznał za konieczne odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków — wynalazców gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział. W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądź to w granicach Polski, bądź to na obczyźnie bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale przyjmować będzie komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków, względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzono. Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychlej do dyrekcyi powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie (ul. Jagiellońska 15, I. p.), podając bliższe w tej mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalazców polskich osobno zaprosić do udziału czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie pisma polskie o przedrukowanie niniejszego przypomnienia. Przewodniczący XVIII. sekcyi komitetu Karol Skibiński.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20 bm. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządziennym między innemi: Wybór pierwszego delegata Rady miejskiej; udział gminy w kosztach urządzeń wystawowych; wniosek w sprawie zakupna rezerwowych aparatów telefonicznych i inne.

100.000 zł. grzywny zagrażającej wyznaczyła niedawno administracya podatkowa jednemu z tutejszych banków na wypadek, gdyby poleceniu jej zadość nie uczynił. Dziś nam znowu pokazywano uchwałę administracyi skarbowej skazującą jednego z mniejszych przemysłowców na karę 50 zł. za nieprzedłożenie oznajmienia funkcyonaryuszów owego przedsiębiorcy! Czy nie za daleko owa gorliwość jest posuwaną?

Bolesny cios dotknął znanego i cenionego poetę p. Stanisława Rossowskiego. Ukochana jego córeczka, pięcioletnia Stasia, po dwudniowej chorobie umarła, pozostawiając ojca w rozpaczy za swem najdroższem dzieciękiem. W wielkiej tej boleści towarzyszy mu głębokie a powszechne współczucie.

Doroczny popis w miejskim zakładzie sierót odbył się w sobotę i wypadł pod każdym względem dobrze. Około 100 chłopców w obszernym ogrodzie wykonało prześliczny korowód ozdobny, rozmaite ruchy zbiorowe i pojedyńczo, skoki i ćwiczenia w zręczności i sile. Nauka widocznie prowadzoną była gorliwie i systematycznie, bo wyniki jej korzystnie świadczyły o nauczycielu, który umie zachować niezbędny rygor a obok tego zyskać sobie sympatyę powierzonych sobie sierót. Liczne audytoryum złożone z radnych miasta, księży, lekarzy i nauczycieli wyniosło nader dodatnie wrażenie, to też obecny na popisie poseł T. Merunowicz i radca Łyszkowski złożyli p. Mięsowiczowi, nauczycielowi zakładu, dobrze zasłużone uznanie.

Kapelani domu kary — oskarżeni. W r. 1887 wydał starszy prokurator państwa okólnik do wszystkich podwładnych lwowskiej prokuratoryi zarządców więzień, w którym polecał im zawiadomić kapelanów więziennych, iż życzeniem jest prokuratoryi, aby nie wspominano umierającym więźniom o możliwości zapisywania swego majątku na rzecz kościoła. Stało się to ze względu na to, że więźniowie często tego mylnego bywali przekonania, iż zapisując na rzecz kościoła szczupłe swe zazwyczaj mająteczki, a zostawiając natomiast najbliższą swą rodzinę bez najmniejszego zaopatrzenia na przyszłość — spełniają czyn wysoce chrześcijański. W okólniku tym jednak, żadnej wzmianki nie było i być nawet nie mogło, że kapelani więzienni nie mogą przyjmować jakichś drobnych legatów od tych, którzy w ten sposób, chcieli choć w części odwdzięczyć się swym duchownym opiekunom za miłość i pracę nad poprawą ich duszy. Tak jednak zrozumiał ów okólnik zarządca lwowskiego zakładu karnego. Dowiedział się on w bieżącym roku, że kapelani księża Kluszk i Tymnicki otrzymnją za pośrednictwem niejakiego Tennenbauma, urzędnika więziennego, właśnie owe drobne kwoty, przeznaczone zwykle przez umierających więźniów dla jednego lub drugiego kapelana, niejako na wynagrodzenie im trudów przy uczciwym, chrześcijańskim pogrzebie. Dowiedziawszy się o tem, wytoczył śledztwo ale owemu Tennenbaumowi, twierdząc, że on owe sumy wypłacane kapelanom sobie przywłaszczał, bo przecież księża, przyjąwszy raz do wiadomości ów rzekomy zakaz, nie przyjmowaliby wynagrodzenia za swe funkcye duchowne. Wytoczył śledztwo, przesłuchiwał i ściągał protokoły z podsądnego, świadków, księży, a następnie oddał akta prokuratoryi państwa. Ta zbadawszy rzecz, odpowiedziała, że nie widzi wcale winy Tennenbauma, natomiast zaś oskarżyła obu księży kapelanów o sprawienie szkody państwu przez to, iż niechęcią złożenia zeznań naruszyli prawo p. zarządcy więzień do nadzoru wszystkich czynności podwładnych sobie urzędników. Sprawa poszła do sekcyi III. lwowskiego sądu, a po rozprawie, na której jawili się oskarżeni w asystencyi obrońców drów Soronia i Fedaka i po zaciętej ich rozprawie z zastępcą prokuratoryi państwa, sędzia p. Philip uwolnił obu podsądnych. Prokuratorya państwa wniosła rekurs.

Handel fałszywemi banknotami. Nader interesująca rozprawa odbyła się wczoraj przed zwykłym trybunałem sądu krajowego lwowskiego. Gdy żyd czerniowiecki, Markus Seidner, powróciwszy z Ameryki, zajechał do jednego z hoteli lwowskich, rozeszła się natychmiast wiadomość między lwowskimi żydkami, że on z „fabryki fałszywych pieniędzy“ w Ameryce przywiózł znaczny zapas tego towaru. Otóż bezzwłocznie zaczęli się do niego zgłaszać interesenci z chęcią zakupna owych fałszywych pieniędzy, zwłaszcza że był interes znakomity do zrobienia, bo można było za 400 zł. kupić 1000 zł. i to takich, że nikt nie był w stanie poznać, iż są fałszywymi. Dla próby noszono te fałszywe pieniądze celem ich wymiany, a jednak nikt nawet nie zawahał się przed wymianą. Więcej tedy zawarto takich transakcyj, ale wszystkie miały tragiczne wyjście, bo kupujący otrzymywali „towar“ zapieczętowany w kopercie, w której prócz guldena na wierzchu i guldena na spodzie, a w środku papierów zapisanych, nic więcej nie było. Przypadek dopiero wykrył całą manipulacyę i zaprowadził Seidnera i jego zięcia przed kratki sądowe. Oskarżonych bronił dr. Z. Lisiewicz, oskarżał p. Gałkowski. Trybunał zasądził oskarżonych, z których Seidner przyznał się do winy, na 6-miesięczne więzienie.

Z dziennika policyjnego. P. Teresie Raduczakowej właścicielce realności skradziono wczoraj w bazarze miejskim na pl. Krakowskim pugilares z 50 guldenami.

Aresztowano niebezpiecznego rzezimieszka Hersza Prynca, który popełnił kilka kradzieży.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj w domu na ul. Gołębiej l. 11 a. Złodzieje dostali się na strych i skradli przechowane tam suknie.

Za kradzież umieszczono w aresztach policyjnych Jakóba Milana.

Podczas pożaru Husiatyna spłonęło 130 domów, cerkiew i dwie bożnice i blisko 3000 ludzi pozostało bez dachu. Brak mieszkań zniewala nieszczęśliwych pogorzelców do tułania się dniem i nocą po ulicach a serce się kraje patrząc, jak mężczyźni i kobiety załamują ręce na krzyk dzieci wołających o kawałek chleba. Nędza straszna i dlatego bezzwłoczna pomoc jest konieczną! Datki choćby najdrobniejsze należy przesyłać na ręce zawiązanego w Husiatynie komitetu ratunkowego lub jego skarbnika dr. Nathansona. W pośredniczeniu służy też wszystkim swoim czytelnikom administracya *Gazety*.

Nawałnica gradowa. Dnia 13 bm. wieczorm szalała w części powiatu brzeskiego i tarnowskiego nawalnica gradowa, jakiej ludzie najstarsi nie pamiętają. Grad wielkości kurzego jaja zniszczył doszczętnie urodzajne łany, nad Dunajcem położone. Szczególnie dotknięte zostały Lusławice Dolne, własność marszałkowstwa br. Gostkowskich, Wróblowice p. Tabaczyńskiego i gminy: Zakliczyn, Kończyska, Lusławice, Faściszowa, Wosołów i Janowice. Przyjście z pomocą jest nieodzowne, gdyż ludność tej okolicy klęską powodzi zniszczona, nie zdoła się wyżywić do przyszłego roku.

W tym dniu szalała na Bukowinie burza z gradem wielkości laskowych orzechów nad siołami Romanestie, Gaureny i Mileszowce. Zarówno na dworskich jak i gminnych polach wszystkie prawie plony zniszczone, a szczególnie pszenica, żyto, kukurudza i owies.

W Założcach w domu Jakóba Friedmana, położonym naprzeciw urzędu podatkowego, wybuchł onegdaj pożar. Istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony. Jedynie energicznemu ratunkowi straży pożarnej pod kierunkiem dr. Borysiewicza i Peltza, oraz żandarmeryi zawdzięczyć trzeba, że ogień nie obrócił w perzynę całego miasteczka. Prawie w żadnym bowiem domu nie ma ani osęki, ani konewek; wszędzie na strychach nagromadzony materyał łatwo zapalny, a straż ochotnicza rozporządza zaledwie dwiema dwukołowemi sikawkami i kilku dwukołowymi beczkowozami. Nie wina jednak w tem naczelnika gminy, gdyż ten pomimo chęci i woli nic zrobić nie może wobec obojętności mieszczan, którzy chyba nigdy nie zmienią swej dotychczasowej zasady: „naj bude, jak buwało“.

Do Jarosławia przybyć ma w tym roku cesarz. Aby odpowiednio przyozdobić miasto na przyjęcie jego, wybrała rada miejska cztery komisye: do pierwszej z nich, która ma na celu zorganizowanie honorowej straży obywatelskiej, powołano pp. Bartcha, dr. Grabowskiego, Damaszka i Strisowera. W skład komisyi dekoracyjnej weszli pp.: dr. Jahl, Rychlik, Strisower i z po za rady p. Kopystyński, do komisyi drogowej pp. Strisower, Bartch, Brodowicz i miejski urząd budowniczy, do kwaterunkowej pp. Wisłocki, Przybylski i Schorstein. Komisye te energicznie wzięły się do dzieła i w dalszym ciągu dokładać będą starań, aby przyjęcie cesarza wypadło jak najwspanialej.

W okolicy Tarnopola szalała dnia 13. bm. około godziny 7 popołudniu straszna burza. Grad nadzwyczaj gęsty, wyrządził ogromne szkody, szczególnie we wsiach Toustoługu i Zaściance, gdzie wszystkie ziemiopłody ogromnie ucierpiały. Groch zupełnie zniszczony, tak też i wszystkie rośliny strączkowe. Jęczmiona i owsy bardzo ucierpiały. Ulewa wykładając zboże powiększyła straty. Piorun we wsi Grabowcu zapalił stajnię włościańską, szczęśliwie z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia, a energiczny ratunek zapobiegł rozszerzeniu się pożaru. W nocy tegoż dnia burza powtórzyła się, gradu jednak nie było, tylko ulewa z kilkoma piorunami. W samym Toustoługu we wsi uderzyły 4 w drzewa, z ludzi nikt nie raniony.

W Zakopanem skutkiem nieporadności komisyi klimatycznej wybuchło pomiędzy nią a gośćmi nieporozumienie. Wysłano zażalenie do namiestnika, w którem goście upraszają o wysłanie wyższego urzędnika i wyrażają nadzieję, że komisya dzisiejsza będzie rozwiązaną. Należy mniemać, że konflikt będzie wkrótce zażegnany.

Groby Aleksandra W. i Kleopatry. Dr. Grant Bey donosi w liście z Kairu do swego przyjaciela sir Wiliama Geddes, rektora uniwersytetu w Aberdeen, że odkryte zostały groby Aleksandra W. i Kleopatry. Pewien Grek zakupił posiadłość w okolicy, gdzie była stara Aleksandrya, w zamiarze wystawienia na niem willi. Odkrycie ma niepodlegać wątpliwości, gdyż imiona leżących w grobach wypisane są na drzwiach. Drzwi są z brązu okryte greckimi napisami. Tu i owdzie znajdują się w drzwiach tych luki przez rdzę wyjedzone, tak że przy pomocy światła magnezytowego można do wnętrza wglądnąć i rozpoznać sarkofagi i inne rzeczy, Groby Ptolomeuszów znajdują się 30 stóp pod powierzchnia ziemi. 20 stóp niżej, jednak tylko 6 stóp poniżej powierzchni morza jest grób Aleksandra W. Spoczywa on tam samotnie. Obok są trzy komórki napełnione zwitkami pergaminu.

Dziennikarz woźnicą. Strejk fiakrów paryskich spowodował współpracownika *Figara* p. Y. Daniela do przekonania się w sposób najprostszy a najpraktyczniejszy, ile zarabia dziennie fiakier w stolicy Francyi. Oto udał się do kancelaryi „Compagnie l'Urbaine“ przyjmującej obecnie chętnie prowizorycznych woźniców i ofiarował swoje usługi. Po złożeniu kaucyi w kwocie 40 fr. otrzymał liberyę i pozwolenie policyi na trudnienie się fiakierstwem, poczem pożyczył sobie batog i zasiadłszy na koźle dorożki nr. 12.215 pojechał w miasto. Przez dzień cały był ciągle zajęty, trzy razy musiał zmieniać zmęczonego ciągłymi kursami konia — słowem powodziło mu się w nowym zawodzie doskonale. Wieczorem wróciwszy do stajen, wypowiedział służbę i dał się ku wielkiemu zdziwieniu szefa poznać, kim właściwie jest. Przez cały dzień zarobił 25 fr. 40 ct., z czego po odtrąceniu wszystkich wydatków, pozostało mu czystego zysku 9 fr. 75 ct. Z rezultatu tego był p. Daniel bardzo zadowolony; zarobioną kwotę oddał do — kasy strejkujących.

Zmarli.

Z Paryża dochodzi smutna chociaż niepewna wieść o śmierci Franciszka Duchińskiego. Urodzony w r. 1817, badania swoje zmarły historyk prowadził zrazu pod kierunkiem Gordona i Winnickiego, a następnie na odbytych licznych podróżach samodzielnie już pracował głównie nad stosunkiem Rusi do Polski. Gorące uwielbienie dla unii Rusi z Polską poddało myśl wykluczenia Rosyan z rodziny ludów słowiańskich i w ogóle europejskich, a że pisał przeważnie w obcych językach, zyskała mu jego teorya w swoim czasie pewien rozgłos. Teorya ta upadła, dzieła jego jednak, dotąd w całości nie ogłoszone, zawierają mnóstwo ważnych materyałów historycznych i dla tej zalety zawsze będą wysoko cenione.

Wiadomość o śmierci Franciszka Duchińskiego przyszła równocześnie z doniesieniem, iż żona jego Seweryna 15. b. m. w dzień po śmierci męża również umarła. Niewiadomo jednak dotąd, czy obie, czy też jedna z tych wieści są prawdziwe.

Seweryna Duchińska, bogatą w plony pracą na niwie literackiej rozpoczęła już w pierwszej młodości współpracownictwem w czasopismach: ***Albumie literackim*** i ***Bibliotece warszawskiej***, którejto ostatniej do końca wierną pozostała. Próbowała talentu swego na rozmaitych polach, pisała powieści, poematy, rzeczy sceniczne, zajmowała się kreśleniem literatury ogólno słowiańskiej niemieckiej i francuskiej, tłumaczyła dramaty, opisała dzieje Węgier, a wśród tak różnorodnych zajęć przez 7 lat od r. 1856 do 1863, wydawała w Warszawie „Rozrywki dla młodocianego wieku“ których wyszło 15 tomów. Pismem tem wystawiła sobie Seweryna Duchińska już za życia pomnik długotrwały, a choć wraz z mężem osiadła od wielu lat w Paryżu nie przestała do końca pracować w ojczystym języku i wzbogacać ojczystej literatury dziełami wysokiej wartości.

Ignacy Zapałowicz, wysłużony dziekan skawiński, b. poseł do Rady państwa, proboszcz w Zebrzydowicach, niegdyś profesor gimnazyum rzeszowskiego, przeżywszy lat 72, a kapłaństwa 49, 17. bm.

Karol Jeziorowski, autor wielu artykułów ekonomicznych, które pomieszczał przeważnie w warszawskim „Tygodniku Rolniczym“, nagle w wagonie kolejowym, w powrocie z Bad-Elster, pomiędzy Chebem a Pilznem.

Michał Słomczewski, literat, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej“ zmarł w Paryżu od porażenia słonecznego, przeżywszy lat 70.

Ze stowarzyszeń.

„Sokół“ w Żywcu zawiązał się 15. b. m. Prezesem obrano p. Władysława Namysłowskiego zastępcą prezesa p. Jana Łazarskiego. Do wydziału weszli pp. Władysław Niemczynowski, Wład. Nowotarski, Michał Skorusa, Józef Staszkiewicz, Wład. Warzeszkiewicz i Aleksander Waniek. Członków dotychczas stu.

Z „Sokoła“. Celem przeprowadzenia koniecznych naprawek w sali nastąpi przerwa ćwiczeń gimnastycznych do końca lipca br.

W niedzielę d. 9. b. m. odbyło się walne zgromadzenie świeżo założonego towarzystwa straży ochotniczej pożarnej w Zniesieniu. Zostało wybranych członków czynnych 40, którzy się własnoręcznie podpisali, następnie wybrano prezesem towarzystwa Leopolda Baczewskiego właściciela dóbr w Zniesieniu, naczelnikiem straży Włodzimierza Witoszyńskiego, kierownika szkoły ludowej w Zniesieniu, zastępcą naczelnika Józefa Landesberga słuchacza praw. Następnie wybrano wydział, komisyę kontrolującą i sąd honorowy.

Towarzystwo oświaty ludowej krakowskie wydało na walne zgromadzenie, które się odbyło 6. bm., sprawozdanie z działalności swej w roku 1892, z którego się okazuje, że dochodów miało

towarzystwo 6465 zł., a rozchodów 6259, oprócz tego zaś posiada fundusz żelazny i konkursowy, razem w kwocie 8014 zł. Założono nowych czytelń 102 a z poprzód już założonymi 519, którym wysłano 75.816 dzieł, z czego w roku ubiegłym 19.306. Pism ludowych prenumerowało towarzystwo 595 egzemplarzy przeważnie „Krakusa“ i „Ludu polskiego“. Stan towarzystwa był wogóle pomyślny ubolewania godnym jest fakt, stwierdzony w sprawozdaniu, iż liczba członków spadłszy w poprzednich latach z tysiąca do połowy, utrzymuje się dotąd stale na tej cyfrze mimo, iż całe społeczeństwo coraz głośniej i z coraz większym uznaniem odzywa się o działalności tej pożytecznej instytucyi.

IV. Zgromadzenie delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych w Galicyi i na Bukowinie położonych odbędzie się we Lwowie w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny (ul. Jagiellońska 11) 3. września br. o 10 przed południem.

Towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“ w Bełszczykach składa winne podziękowanie wszystkim, którzy raczyli trzymać sztandar przy poświęceniu i przyczynić się czynem, słowem lub datkiem do uświetnienia uroczystości tudzież, wszystkim za nadesłane serdeczne i gorące życzenia, jak również bratnim stowarzyszeniom.

Dziennikarki.

Jednym z produktów emancypacyi jest dziennikarka.

W społeczeństwie naszem, francuskiem i niemieckiem jest wprawdzie kobieta, zajmująca się zawodowo dziennikarstwem, jeszcze zawsze *Outsider*, a tylko czasami przygodną współpracowniczką w fejletonie, lub w dziale mód, ale w kraju wszelkich pozornych nieprawdopodobieństw, w Ameryce, zaczynają się z nią już na seryo liczyć.

Dziennikarski kongres, który w drugiej połowie maja odbył się w Chicago, składał się w połowie z kobiet i usankcyonował niejako ich współpracownictwo w prasie. Nie bez znaczenia jest i to, że komitet zjazdu już od samego początku zajął wobec wszystkich po dziennikach piszących kobiet takie same stanowisko, jak wobec ich męskich kolegów.

Wśród obrad zjazdu zrobiła wielce charakterystyczne zwierzenie w tej materyi Meksykanka p. Józefa Phipps. Powiedziała mianowicie, „że kobiety w Meksyku i w Stanach Zjednoczonych starały się wyrobić sobie stanowisko w prasie przez artykuły dawane redakcyom zupełnie za darmo. Prace te omawiające z początku tylko mody, stosunki towarzyskie, sztukę i literaturę, urozmaicając treść pisma i zwiększając przez to jego poczytność, stały się z biegiem czasu dobrym środkiem konkurencyjnym, wobec czego zaczęto o nie pytać a więc i płacić za nie“.

Amerykańskie kobiety nie poprzestały jednak na tem zwycięstwie. Dziś są już reporterami a nawet redaktorami.

Według zdania p. Sally Joy White — cytującej jako przykład *Boston Herald*, w którym aż dziewięć kobiet zajmuje stanowisko redaktorów, reporterów i specyalnych referentów — poczytny dziennik amerykański nie może się już obyć bez współpracownictwa przynajmniej jednej kobiety, jeśli nie chce narazić się na utratę popularności.

Amerykańskie dziennikarki potrafiły uzyskać nawet to, co w tym anonimowym zawodzie jest najtrudniejsze: potrafiły zdobyć sobie sławę. Małgorzata Fuller, a po niej Grey Swisshelm i Croly uważane są za najlepsze dziennikarki. Ta ostatnia, kryjąca się zwykle pod psendonimem „Jennie June“ była też tą dumną, ufną w siebie dziennikarką, która wśród burzy oklasków oświadczyła, że w prasie amerykańskiej kobiety są uznaną potęgą.

Dziennikarze tamtejsi przyglądali się pracy swoich żeńskich kolegów z pewnością początkowo równie nieufnie, jak dziennikarz dopiero co z Europy przybyły. Dziś to jednak już *tempi passati*. Obecnie korzą się wszyscy przed pracowitością, poczuciem obowiązku i bogactwem wszechstronnych wiadomości kobiet, zajmujących się dziennikarstwem, korzą się tem chętniej, że one nie wojują kokieteryą i nie mają przywar przeuczonych emancypantek. Czasami wprawdzie są niektóre z nich nieco śmiesznie zarozumiałe i nieco śmiesznie naiwne, ale na szczęście dla prasy amerykańskiej są takie przedstawicielki dziennikarek wyjątkami.

Wśród pań biorących udział w obradach ostatniego kongresu tylko jedna ujemne zrobiła wrażenie; pani Tims Klocker, wykrzykująca, że jest pierwszym i jedynym reporterem z turfu i krusząca kopię w obronie ckliwych „majowych“, a w Ameryce z zapałem uprawianych wierszydeł, pani Lou Chapin! Złe to wrażenie zatarła jednak zupełnie przemowa pani Fenwick Miller z Anglii, która oświadczyła, że dziennikarki, jeśli chcą wytrwać na obecnie wywalczonem stanowisku w prasie, muszą ustawicznie dbać o to, aby zasób ich wiadomości nie ustępował wiedzy mężczyzn.

Czy i w Europie będą miały kiedy dziennikarki równe prawa i równe obowiązki, jak dziennikarze? Kwestyę tę przyszłość rozstrzygnie, a rozstrzygnięcie to będzie prawdopobnie tak wielorakiem, jak wielorakim jest ustrój społeczny poszczególnych narodów. W Ameryce mają dziennikarki bezsprzecznie lepsze widoki, niż w Europie, a powodem tego to, że wyższe wykształcenie, które jest podstawą przydatności w robocie dziennikarskiej, jest tamże — właśnie przeciwnie jak w Europie — częściej właściwością kobiet niż mężczyzn. I za oceanem wątpią jednak niejedni, czy do wszystkich czynności, np. reporterskich, może być zawsze użytą kobieta. Na interpelacyę w tym kierunku zaklinała się wprawdzie energicznie pani Anna Sanborn, że jeszcze nigdy i nigdzie, nawet na zgromadzeniach politycznych, nawet w nocy, nikt jej nie utrudniał reporterskiego rzemiosła, ale mimo tego pozostała wątpliwość wątpliwością.

Na wszelki wypadek, mówiąc ogólnie, nie można bezwarunkowo odmówić kobietom zdolności do zawodu dziennikarskiego. Talent mają one bez wątpienia, ze względu zaś, że zapotrzebowanie dziennikarskich talentów jest większe niż ich ilość, przyczyniłyby się kobiety w istocie do rozwoju prasy, zmuszonej obecnie wysługiwać się średniemi lub więcej niż średniemi talentami. Zdolna dziennikarka, jeśli tylko taniością swej pracy nie będzie zbytnio obniżała wysokości wynagrodzenia, usunie z prasy tylko niezdolnego, a nigdy — jak niektórzy stronni rzecznicy mężczyzn się obawiają — zdolnego dziennikarza.

Kobieta nie jest już „puchem marnym“, o którym śpiewał poeta, a staje się natomiast cennym współpracownikiem mężczyzn na każdem prawie polu społecznej pracy. Przekonujemy się o tem codziennie.

Sztuki piękne.

Teatr.

„Gdyby deszczyk pokropić chciał“ — śpiewała panna Praunówna u wstępu wczorajszej premiery. A tymczasem już nie deszczyk, ale prawdziwa ulewa szumiała na dworze. Poczęła się kilkanaście minut przed rozpoczęciem przedstawienia i cały już wieczór deszcz lał strumieniami, zmieniając ulice w kałuże błota. A wszystkim wiadomo, jaki to — dzięki serdecznej opiece Magistratu — mamy dostęp do teatru letniego; potrzeba wielkiej odwagi, aby w czas słotny brnąć w te ciemne, wcale nie oświetlane bagna, otaczające teatrzyk Szmittowski. I to było przyczyną, że publiczności na przedstawieniu wczorajszem zebrało się mało, chociaż Rogera „Józefina sprzedana przez siostry“ należy do najlepszych operetek, jakie mieliśmy sposobność słyszeć.

Libretto ułożyli Ferrier i Carré. Szalone ono trochę i puste jak rozweselony podlotek, ale skomponowane nadzwyczaj zręcznie i dowcipnie i utrzymujące widza w ciągłej wesołości.

Panią Jacob, dozorczynię domu, pobłogosławił Pan Bóg całym tuzinem córek. Wszystkie są już dorosłe, a żadna męża nie ma. Tyle pociech przyprawiłoby zwykłą matkę — nie taką z operetki — o szaleństwo, ale pani Jacob umie sobie dawać radę. Dziesięć córek musi pracować gdzieś po magazynach do nocy, najmłodsza Benjamina chodzi jeszcze do szkoły a raczej „poza szkołę“ i jest kopciuszkiem domu, a tylko dwunastą córkę Józefinę wyszczególnia matka, jej oddaje całe swoje serce, ją tylko pielęgnuje i żywi samemi przysmakami. O, bo ta córka kształci się na koloraturową śpiewaczkę, uzyskała nawet już trzecią nagrodę w konserwatoryum i po cichu kocha się w swoim koledze, śpiewaku Montosol. Siostry, przez matkę z powodu niej krzywdzone, chciałyby się wyzbyć jej z domu. Nadarza się im do tego znakomita sposobność. Do Paryża przybył Alfred Farao basza i zakochał się w Józefinie. I oto jak niegdyś synowie Jakuba sprzedali brata Józefa do Egiptu, tak teraz córki Jacobowej sprzedają siostrę Józefinę Faraonowi baszy do Egiptu. W chwili, gdy ta narzeka na tyranię matki, która dowiedziawszy się o jej miłości wypędziła z domu biednego Montosola, podsuwają jej iluzoryczny kontrakt, angażujący ją rzekomo do opery w Kairze, ona go podpisuje i pozwala się uwieść rozkochanemu Faraonowi. Ten zamyka ją w swoim haremie. Matka po ucieczce córki popada w rozpacz, a dowiedziawszy się o miejscu pobytu Józefiny, przy pomocy Montosola z nim i z resztą swoich pociech przybywa do Kairu. Tu wchodzi do pałacu Faraona prosić go o pomoc dla odnalezienia Józefiny, stary basza wywija się jak może, ale zdradza go niesforny jego kuzyn, młodziutki Putyfar bey i przyprowadza Józefinę przed oblicze matki. Mądra pani Jacob zmusza Faraona do poślubienia córki i już ślub ma się odbyć, gdy basza nachodzi swoją narzeczoną w objęciach Montosola W pierwszej chwili wpada w szał i jak prawowierny muzułmanin każe zaszyć niewierną w worek i utopić w Nilu, ale daje się przebłagać i postępuje jak cywilizowany Europejczyk — zaprasza Montosola na dobry obiad. Wreszcie w ostatnim akcie wszystkie siostry wychodzą za mąż i koniec operetki.

Pod to wesołe i lekkie libretto podłożył muzykę Roger. Muzyka jest prześliczną — powiedzieć można, pieści ucho. Szczególnie pięknym jest akt pierwszy, często zachwyca. Ale sąd o niej pozostawiamy naszemu sprawozdawcy muzycznemu. Dodamy tylko, że w wykonaniu tej operetki wzięli udział panie Kasprowiczowa, Praunówna, Radwan i Skalska i pp. Bogucki i Gasiński. Całość wypadła bez zarzutu, *mise en scène*, zwłaszcza w akcie drugim było nadzwyczaj efektowne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę „Dwór w Władkowicach“ komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego. Drugi gościnny występ p. Mieczysława Frenkla artysty teatrów warszawskich. — Jutro we czwartek w teatrze letnim: po raz drugi „Józefina sprzedana przez swe siostry“ operetka w 3 aktach przez Pawła Ferriera i Fabr. Carre z muzyka W. Rogera.

Ostatnie wiadomości.

Nieustanne deszcze, grady i powodzie wyrządziły w całym kraju niepomierne szkody. Ludność, zwłaszcza włościańska, znajduje się w rozpaczliwem położeniu — rząd atoli nie podjął dotychczas żadnej akcyi, którąby mogła bodaj w części nędzy tej ulżyć. Nie można bowiem nazwać akcyą, owej śmiesznie małej zapomogi, której udzielono kilku całkiem klęską powodzi zniszczonym powiatom. Z Wiednia zapewniają, w co atoli wierzyć nie chcemy, że stało się to wskutek relacyj lwowskiego prezydyum namiestnictwa.

Równocześnie otrzymujemy z prowincyi listy donoszące nam o innej natomiast akcyi, akcyi c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu, której wiceprezydent tak pięknie ją wraz ze swem urzędowaniem rozpoczął i dalej bezwzględnie prowadzi, wyzbywając ludność z nieznacznych resztek mienia.

Trudno przypuścić, aby dwie te akcye namiestnictwa i dyrekcyi skarbowej, jedna zbyt bierna, druga nad wyraz czynna mogły się przyczynić do podniesienia kraju...

Z Rivy (w południowym Tyrolu) donoszą, że na walnem zebraniu stowarzyszenia politycznego „Liga Nazionale“ uchwalono petycyę względem założenia w Tryeście wszechnicy włoskiej. Obecnie są tylko na fakultecie prawniczym w Gracu urządzone odczyty włoskie.

Według wiadomości nadeszłych do Londynu, zamierza Rosya utworzyć dwa nowe korpusy wojska. Ludzi na tyle ma Rosya, ale nie ma kadrów oficerskich i podoficerskich.

Pisma południowo-rosyjskie donoszą, że żydzi, nienależący do chasydów, podali do rządu prośbę względem założenia wyższego seminaryum dla wykształcenia rabinów, złożonego z 10 klas, z których trzy najwyższe mają zastępywać studya uniwersyteckie. Fundusze na to mają być zebrane drogą składek. Seminaryum to miałoby być założone w Odessie, a nie w Petersburgu, gdzie góruje wpływ chasydów z Kongresówki i Litwy.

Artykuły prawie wszystkich pism berlińskich o przyjęciu przedłożenia wojskowego są tylko sprawozdawczemi, a nie zasadniczo rozumującemi. Niektóre podnoszą, że minęła kryzys, która daleko cięższą była, niż się ogółowi śniło.

Stanowisko, jakie zajęło Koło polskie w sprawie przedłożenia wojskowego, znajduje w ogóle uznanie w prasie niemieckiej, z wyjątkiem naturalnie organów stronnictwa centrum. Nawet wroga Polakom *Köln. Ztg* oświadcza, że „nie chce wcale Polaków przerobić na Niemców i chce tylko, aby byli obywatelami pruskimi.“

Z Rzymu donoszą: W *Nuova Antologia* (najznakomitszy miesięcznik włoski) wykłada Luzzatti, były kanclerz skarbu, w odpowiedzi na wywody ekonomisty francuskiego Leroy-Beaulieu, przyczyny, dla których wobec interesów targowicy światowej należy zatrzymać łacińską unię monetarną. Powiada on: Rozwiązanie tej unii zaostrzyłoby krysis powszechną. Pomimo zniżki srebra mogą państwa unii (Francya, Belgia, Szwajcarya, Włochy) utrzymać złoty walor swoich funduszów tak samo jak Holandya i Niemcy, które po części monetę dwumetalową posiadają. Indyjska reforma monetarna ogranicza się do tego, że zabroniono wolności wybijania srebrnych rupii (tyle co guldenów) a złoty walor rupii sztucznie podwyższono, a więc naśladowała system łacińskiej unii monetarnej. Francya dla swego własnego interesu nie może wypowiedzieć unii monetarnej. Wszelako w razie wypowiedzenia Włochy z łatwościąby zdołały spełnić swoje zobowiązania.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 18. lipca. *Birżwyjae Wiedomosti* donoszą, że do ministeryum spraw zagranicznych nadeszła przychylna odpowiedź rządu niemieckiego w sprawie projektu Rosyi, zwołania do Berlina mięszanej komisyi w celu ostatecznego wykończenia warunków rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Podana przez dzienniki wiadomość, jakoby Rosya zawarła nowy traktat handlowy z Anglią, jest nieprawdziwą. Traktak z r. 1859 jest dotąd obowiązującym.

Londyn d. 18. lipca. Wedle nadeszłych tu z Petersburga doniesień, zamierza rosyjski minister wojny utworzyć dwa nowe korpusy armii.

Times donosi, że Porta przysłała znowu do Londynu zapytanie, kiedy wojska angielskie opuszczą Egipt.

Malta d. 18. lipca. Wczoraj rozpoczął się tu sąd wojenny na kapitana Bourkego i tych oficerów zatopionego pancernika „Victoria“, którzy pozostali przy życiu.

Petersburg d. 19. lipca. Prasa rosyjska nie wiele się spodziewa po traktacie handlowym z Węgrami, wszelako sądzi, że traktat ten pomnoży aspekta utrzymania pokoju europejskiego.

Drezno d. 19. lipca. Powszechne zdumienie wywołuje fakt, że ks. Maurycy, wnuk króla saskiego, który nagle porzuciwszy służbę wojskową miał się udać do Eichstädt (w Bawaryi) na studya naukowe, przybywszy na miejsce wstąpił do klasztoru.

Berlin d. 19. lipca. Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza reskrypt gabinetowy cesarza, wystosowany do kanclerza Capriviego, w którym mu arcyserdecznie dziękuje za przeprowadzenie przedłożenia wojskowego. Cesarz powiada, że przeprowadzenie tak wielkiego dzieła jest przedewszystkiem zasługą Capriviego, chwali tegoż polityczną przenikliwość, czynność pełną poświęcenia we wszelkich okresach rozpraw przeprowadzonych i wyraża mu ostatecznie swe cesarskie uznanie i podziękowanie, a kończy życzeniem, ażeby usługi Capriviego jeszcze w długie lata dla cesarza i ojczyzny utrzymane zostały. Dzienniki uważają ten rozkaz gabinetowy za odpowiedź na ataki Herberta Bismarka na Capriviego.

Według *Köln. Ztg.* minister wojny Kaltenborn wkrótce ustąpi. (Jest on absolutnie niezdolny do parlamentarnego występywania).

Według *Kreuzztg.* zgromadzą się d. 6. sierpnia w Frankfurcie ministrowie skarbu państw niemieckich na konferencyę z pruskim ministrem skarbu Miquelem. Chodzi podobno o kwestyę, w jaki sposób pokryć koszta wynikające z przedłożenia wojskowego.

Berlin d. 19. lipca. W sferach żydowskich i liberalnych niezmierną wrzawę i konsternacyę wywołał fakt, o którym *Kleines Journal* donosi: Asesor (tyle co adjunkt) Lewin, żyd, który na podstawie lat służby, świadectw i zdolności sądził się uprawnionym do kompetowania o posadę sędziego, otrzymał rekuzę. Udaje się na audyencyę do ministra sprawiedliwości, Schellinga, który mu oświadcza, że musi ulegać prądowi teraźniejszemu, i dlatego na razie niepodobna mu mianować żydów sędziami. To samo oświadczył prezes najwyższego trybunału pruskiego, Drenkmann. Uchodzący za liberała minister Schelling ubolewał co do swojej osoby, że go okoliczności do tego zmuszają. (Od długiego już czasu w parlamentach i pismach, nieulegających żydom, a nietylko w antisemickich podnoszą się skargi na zalewanie sądownictwa pruskiego żydami).

Paryż d. 19. lipca. Na postawioną wczoraj w Izbie posłów interpelacyę Dreyfusa w sprawie syamskiej, odpowiedział szczegółowo minister spraw zagr. Develle, wyświecając oraz obecny stosunek Francyi do Anglii. Izba uchwaliła jednogłośnie rządowi wotum zaufania.

Francya postawiła rządowi syamskiemu ultymatum z 24-godzinnym terminem odpowiedzi.

W Izbie posłów wniósł Leydet, aby co do powoływania rezerwistów na manewry rząd tak pokierował, iżby rezerwiści jako wyborcy mogli wziąć udział w głosowaniu na członków Izby posłów. (Wybory walne mają się odbyć 20. sierpnia).

Rzym d. 19. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozwiązanie Rady miejskiej Neapolu i oddanie rządów miasta komisarzowi królewskiemu. Rada nie umiała podołać swoim zadaniom, mianowicie na polu gospodarki finansowej.

Organ wojskowy *Esercito Italiano* zaprzecza pogłosce, jakoby królewicz następca włoski oświadczył, iż ze względu na Francyę nigdyby nie wziął udziału w manewrach niemieckich w Lotaryngii i Alzacyi. Tego rodzaju względy byłyby wcale nie na miejscu, zwłaszcza po niedawnem zajściu w Algierze, gdzie francuski korpus oficerski znieważył pamięć Wiktora Emanuela. (Wykreślono go z listy oficerów 1 pułku żuawów, którego honorowym oficerem był niegdyś zamianowany).

Belgrad dnia 19. lipca. W rozprawie nad aktem oskarzenia przeciw gabinetowi Awakumowicza jest jeszcze zapisanych do głosu 60 mowców, wszyscy za wnioskiem oskarzenia.

Dział ekonomiczny.

— **Z Zakopanego** telegrafują do pism krajowych, że rząd zatwierdził projekt budowy kolei z Chabówki na Nowy Targ i Zakopane do granicy węgierskiej.

— **Zakaz wywozu paszy.** Rozstrzygnięcie sprawy zakazu wywozu paszy jeszcze nie nastąpiło. Węgierska Rada ministeryalna na ostatniem posiedzeniu nie powzięła jeszcze stanowczej decyzyi. Prawdopodobnie rząd węgierski skłoni się do wydania zakazu wywozu, ale tylko siana, słomy i sieczki. Powodem tego ograniczenia jest okoliczność, że w wielu komitatach spodziewany jest w roku bieżącym o wiele mniejszy zbiór paszy, niż był w zeszłym roku.

Bezpośrednio po ogłoszeniu postanowienia gabinetu węgierskiego, poweźmie także rząd austryacki decyzyę w tej sprawie — tak, że zakaz wywozu paszy, jeśli oba rządy nań się zgodzą, będzie mógł w środę lub czwartek zostać ogłoszonym.

Poseł do Rady państwa dr. Pecz pisze do *Neue fr. Presse*: „Brak paszy mógłby i powinien spowodować jedno nader ważne ulepszenie, a mianowicie zastąpienie podściółki ze słomy, trocinami drzewnemi a zwłaszcza odpadkami torfu. Podściółka ze słomy przyjmuje bardzo mało płynnych soli nawozowych, trociny zaś drzewne i odpadki torfu są porowate i wciągają ich bardzo wiele. Towarzystwa gospodarcze powinnyby o ile możności, w jak najliczniejszych miejscach pourządzać składy tego rodzaju podściółek i dawać trociny i odpadki torfowe chłopom. W ten sposób zapobiegłoby się marnotrawieniu nawozu a przytem zaoszczędziłoby się słomy na paszę — i tak obecna bieda wydałaby zbawienne owoce“.

Izba rękodzielnicza lwowska zwraca uwagę szanownych korporacyi (stowarzyszeń) rękodzielniczych w kraju naszym, a mianowicie tych, które przez nieustającą komisyę przemysłową Rady państwa we Wiedniu zawezwane zostały do wyboru z grona swego zastępcy jako eksperta w sprawie zmiany ust. prz., by na odnośnem piśmie imię i nazwisko jakoteż i zawód swego zastępcy, również na arkuszu pytań piśmiennie swe zapatrywania w języku niemieckim lub krajowym wypisały, pieczęciami swego towarzystwa zaopatrzyły i odnośne pisma zastępcy swemu wydały, aby tenże mógł się w swoim czasie w biurze Rady państwa wykazać. Na ostatku zwraca się uwagę, że koszta podróży drugą klasą i takież dyety za stracony czas z funduszów Rady państwa zwrócone będą.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19 lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4½ lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·50 do 99·20. 4½% los. w 52 l 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 50 do 99 20

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5%, w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 96 70 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 39 00 do 42 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.85 do 5.95. Napoleondor 9 85 do 9 95. Półimperyał rosyjski 10·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1. 2 — Rubel rosyjski papierowy 1.30·00 do 1·32 — 100 marek niemieckich 60 80 do 61 70.

Wiedeń d. 19. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97 57, srebrna 97 35, austr. koronowa 96·95, złota 118·85, węg koron. 94·50 złota 115·35.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·50 Północnej 2875.— Państwowej 306 50, Północno-zachod. 237 50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 37, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 983 —. anglo-austr. 151 00, Länderbanku 246·70 Unionbanku 249 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 370, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 00 Żiwnostenska banka 116.75. Kredyty austr. 335·00 Kredyty węg. 410 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 98·00 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98 80, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 20, węg. Czerw krzyża 12 75, Bazylika —·—, Krakowskie 23·75 Stanisławowskie 40 50. Tureckie 48 50.

Waluty: Ruble papier. 130 50. 20-markówk 12·21, 20-frankówki 9 90, sovereings 12 45, tureckie liry złote 11·22 100 markówki 61·02 włoskie 100 lirówki 45·90.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18. lipca.

Z powodu niestałej pogody żniwa się opóźniają, a ciągłe deszcze niekorzystnie działają na urodzaje, bo zboża się powaliły, a miejscami pojawia się rdza obok niezmiarki, tak, że ogólny stan urodzajów u nas, które do niedawna bardzo ładnie się zapowiadały, obecnie znacznie gorzej się przedstawia Dowozy zmniejszają się tymczasem tak, że oprócz pszenicy i jęczmienia z Królestwa, nic prawie nie nadchodzi.

Z tych powodów targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu wcale dobrem. Pszenicę, mianowicie czerwoną i żółtą, dalej jęczmień, żyto i owies kupowano chętnie, a ceny, które z początku słabo się trzymały, następnie w miarę wzmagającego się pokupu doznały nawet małych polepszeń. Obroty ograniczone były do pszenicy i żyta, ponieważ zapasy krajowego jęczmienia i owsa prawie już wyczerpane.

Płacono pszenicę białą 8·80 do 9·10, czerwoną 8·90 do 9·40, żółtą 8·90 do 9·35; żyto 7·50 do 7·75 złr., jęczmień browarny 6.70 do 7·— złr., na kasze 6·30 do 6·70 złr.; owies 7·25 do 7·85 zł.; wyka 6·50 do 7·10 zł.; bób 6·50 do 6 70 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu·

Wiedeń d. 19. lipca. Wyższe notacye berlińskie utrwaliły i nadal pomyślniejsze usposobienie i dopomogły do podniesienia się cen. Obrót pozostał jednak bez większego ożywienia i prawie nieznaczny.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 8·15, 8·19, 8·18, pszenicę na wiosnę 8·49, 8·53, 0·—; żyto na jesień 7·15, 7·17, 7·16; żyto na wiosnę 7·40, 0 —; owies na jesień 7·—, 0·—, 0.—; kukurudzę na lipiec-sierpień 0·—, 0·—, na sierpień-wrzesień 5·52, 0 —, na wrzesień-październik 0—, 0·—; nową 1894 5·75, 5·76, 0·—, nowy rzepak —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca.

Hotel Imperial. J. hr. Pruszyński z Rosyi, T. Syroczyński z Król. polsk., Fr. Seidler z Przemyśla, L. Sontagowa z Przemyśla, E. Rozwadowski z Żółkwi, H. Bleicher z Dynkowic, A. Dobrowolski ze Lwowa. A. Juszczyński z Przemyśla.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał kilkakrotnie deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 758 mm.

Prognoza na dobę dnia 20. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +15°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny chwilami.

Jutro, dnia 19. lipca. św. Wincentego. — św. Ftomy Prep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 nr. 6 Dz. u. p. z roku 1863, względnie artykułu II. ustawy z 15 października 1868 Dz. u. p. 142 upraszam o umieszczenie w czasopiśmie *Gazeta Narodowa* następującego

SPROSTOWANIA:

W nr. 160 czasopisma *Gazeta Narodowa* z 15 lipca 1893 r. w rubryce „Nadesłane“ umieszczone zostało otwarte pismo p. Oresta A. Awdykowskiego pod tytułem „Owoc pracy czy niesumienności“, w którem tenże autor pisma podniósł przeciw osobie podpisanego nieprawdziwe, a wprost zmyślone zarzuty, odnośnie do wydanego przed miesiącem przez podpisanego „niemiecko-ruskiego słownika wyrazów prawniczych i administracyjnych“, nakładem Towarzystwa naukowego imienia Szewczenki we Lwowie. Zarzuty te odpieram w sposób następujący:

1) Nieprawdą jest jakoby ś. p. profesor Aleksander Ogonowski natychmiast po objęciu katedry prawa cywilnego na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego wziął się do ułożenia rusko-niemieckiego słownika terminologii prawniczej i nieprawdą jest, jakoby tę pracę doprowadził prawie (?) do końca. Nieprawdziwość tych twierdzeń wynika dowodnie już z tego, że gdyby ś. p. prof. Aleksander Ogonowski miał jakie materyały do wydania słownika prawniczego, to byłby je wydał lub też o tychże komukolwiek wspomniał, a natomiast nie byłby zachęcał członków ruskiego „Kółka prawników“, a w szczególności podpisanego jako przewodniczącego tegoż kółka w roku 1882 i następnych do ułożenia i wydania ruskiego słownika prawniczego.

2) Następnie nieprawdą jest jakoby ś. p. profesor Aleksander Ogonowski posiadał do wydania słownika prawniczego potrzebne wiadomości językowe, albowiem jest rzeczą notorycznie wiadomą, że takowy, chociaż co do wiadomości prawa cywilnego zajmuje poważne stanowisko w literaturze prawniczej, mimo swych wybitnych zdolności nie używał poprawnej ruskiej terminologii prawniczej, ileże swe ruskie rozprawy prawnicze oddawał wyłącznie podpisanemu do umieszczania w czasopiśmie *Czasopyś prawnycza* z prawem poprawiania języka i pisowni, co też podpisany jako redaktor czasopisma musiał uskuteczniać. Wystarczy wspomnąć na tem miejscu o tego rodzaju mięszaniu słów polsko-rosyjskich przez ś. p. profesora Aleksandra Ogonowskiego, jak: „skutok“, „skutocznist'“, „obszcij“, „naślednik“ itp. w wydanych przez niego skryptach cywilnego prawa. Dowodnie wykazał to szanowny krytyk mego słownika prawniczego i naoczny świadek mojej pracy przy układaniu tego słownika p. T. Ch. (Pr. por. czasopismo *Diło* nr. 133 i 134 z roku bieżącego).

3) Prostym przeto wymysłem a oczywistą nieprawdą jest, jakoby rzekomo napisany przez śp. prof. Aleksandra Ogonowskiego manuskrypt niemiecko-ruskiego słownika terminologii prawniczej, względnie jakaś część tegoż materyałów znajdywały się kiedykolwiek po śmierci ś. p. profesora Aleksandra Ogonowskiego w mym domu, posiadaniu lub użytku, albowiem p. profesor Hilary Ogonowski, jako brat nieboszczyka i ustanowiony współopiekun, sprowadziwszy się po śmierci śp. profesora Aleksandra Ogonowskiego do tegoż pomieszkania zajął się uporządkowaniem i zebraniem wszelkich manuskryptów nieboszczyka i może każdej chwili potwierdzić, iż między pozostałymi manuskryptami nie było żadnych materyałów terminologii prawniczej, tudzież iż oddał mi do użytku, względnie do wydania w czasopiśmie *Czasopyś prawnycza* li tylko rozprawy z cywilnego prawa, napisane przez śp. profesora Aleksandra Ogonowskiego. Tem samem nie może być mowy o żadnych świadkach rzeczy nieistniejącej.

4) Prawdą jest, że w dniu 25 maja br. był u mnie p. Orest A. Awdykowski w sprawie podniesionej, lecz jest rzeczą całkiem naturalną, iż nie mając u siebie nigdy żadnych materyałów do niemiecko-ruskiego słownika prawniczego, ułożonych rzekomo przez śp. prof. Aleksandra Ogonowskiego, nie mogłem wdawać się w żadne polubowne załatwienia lub też wyjaśnienia.

Przytem dodaję, że taką samą odprawę otrzymał p. Orest A. Awdykowski od wydziału Towarzystwa naukowego imienia Szewczenki we Lwowie, któremu odstąpiłem do wydania mój własny manuskrypt słownika prawniczego, jakoteż, że na wstępie mego słownika wymieniłem wszystkie materyały, nadesłane mi przez inne osoby, a zatem nie uzurpowałem sobie prawa, jakoby to dzieło było wyłącznie owocem mej pracy. Gdybym zaś był korzystał także z jakichkolwiek materyałów śp. prof. Aleksandra Ogonowskiego, to byłbym i takowe wymienił na wstępie słownika.

2) W końcu nieprawdą jest, jakobym p. Orestowi A. Awdykowskiemu lub też komu innemu groził kryminałem. Chociaż zaś wcale nie zależy mi na osobistem przekonaniu p. Oresta A. Awdykowskiego, mimo użytego tytułu „boni viri“ i chociaż tenże jest tylko ubolewania godną ofiarą zagadkowych usiłowań wiadomej mi osoby celem przeszkodzenia mi w uzyskaniu suplentury na uniwersytecie lwowskim; to jednak celem odkrycia twarzy osób, stojących za parawanem tegoż p. Oresta A. Awdykowskiego nie zaniedbam w tych dniach wnieść doniesienia karnego przeciw osobom, które spowodowały paszkwil p. Oresta A. Awdykowskiego.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1893.

Z poważaniem

Dr. Konstanty Lewicki.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

AKADEMIK ukończony poszukuje lekcyi na prowincyi. Adres: A. B. post. rest. Lwów-Podzamcze. 614

TUTKI CYGARETOWE nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

PIERWSZA I NAJSTARSZA piwiarnia Pilzneńska poleca piwo wystałe o miernej temperaturze, z browaru akcyjnego, rownież kto chce być na żołądek zdrowym proszę spróbować potrawy kuchenne w własnym zarządzie na świeżem maśle sporządzane. Ceny umiarkowane. Tomasz Najsarek przedtem Pfink, Rynek l. 17, naprzeciw Magistratu.

WILLA przynosząca rocznie 1.200 złr netto dochodu i z obszernym gruntem do budowy, odpowiednia na restauracyę — jest pod bardzo korzystnymi warunkami w Brzuchowicach do sprzedania. Wiadomości udzieli Leon Kośnierski, ulica Łyczakowska 1. 603

OGRODNIK kawaler, wszechstronnie uzdolniony, porządny, lat 30, z najlepszymi świadectwami z większych domów w Galicyi, poszukuje zaraz posady przez Biuro Satały, Lwów, Sykstuska 6. 619

ZGADŁEŚ! Po przeczytaniu pierwszej strony twego listu, napisałam odpowiedź nie czytając dalej, bo był ostatni moment posłania listu. Wyjaśnienie posłałem wedle twego rozkazu w oznaczonym terminie. Może znowu spóźnienie? Dziś już musisz wszystko wiedzieć o mnie. — Przerażoną jestem nowinami o tobie, ach jak bardzo tem się martwię i smucę!! To czego żądasz, oddam. Zresztą pisz do mnie jak zawsze i wierzaj we mnie. 620

NOWY DOM PARTEROWY murowany, z ogródkiem, urządzeniem sklepowem i wszystkiemi narzędziami potrzebnemi przy domu, obok rogatki Grodeckiej zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Andrzej Borys, gmach teatralny, Koło literackie na dole. Codziennie od godziny 5 wieczór. 598

Części składowe patentowanego
marmorytu
sprzedaję po cenach umiarkowanych.
(Przyrządzania sztucznego marmuru i kamieni młyńskich można się nauczyć w 6 do 8 dniach. 4670
Rudolf Mosse, Berlin S. W., dla J. H. 6406.

FARBY
do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych
wolne od trucizn
i łatwe do użycia
w pakiecikach po 6, 10 i 15 ct.
poleca w wielkim wyborze
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
4507



KASY ogniotrwałe Wertheimera, wyłączne zastępstwo w Galicyi. **KASETKI** francuskie żelazne na pieniądze długości cm. 14, 16, 20, 25, 30, 35 po złr. 3·50, 4, 5, 7, 9, 13 złr.
Kłódki w różnych rodzajach, amerykańskie i Wertheimowskie, sztuczne, na wszelkie ceny, garniturowe 6 szt. złr. 2·20 do 5·50. **Meble** żelazne w osobno urządzonym magazynie na I. piętrze, t. j.: łóżka zwykłe i składane, dziecinne, materace stalowe, umywalnie, postumenta na suknie
poleca 4614
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Francuzki
z wyższą muzyką, językiem niemieckim i angielskim, tudzież 4668
bony Niemki
poszukują umieszczenia przez
BIURO HENRYKI TEISSEYRE
przedtem ś. p. Anieli Dembowskiej
w Krakowie, Franciszkańska 1.

Ogrodnik
z dobremi świadectwami, teoretycznie i praktycznie wykształcony w zawodzie ogrodnictwa znajdzie **natychmiast** posadę na ordynaryę
w ogrodach Woysławskich
poczta Rzochów. 4669

Zmiana lokalu.
Znany skład i pracownia
FORTEPIANÓW
Karola Mareckiego
przy ulicy Kopernika l. 9.
przeniesiony został 4595
na ulicę Batorego 28
(naprzeciw Gimnazyum Fr. Józ.)
Wielki wybór fortepianów i pianin z najlepszych fabryk poleca najtaniej z gwarancyą. Wszelkie reperacye wykonuje fachowo i starannie przegrane instrumenta przyjmuje w zamianę.

S. PIELECKI
Lwów, plac Maryacki 3.
pierwszorzędny magazyn
BRONI MYŚLIWSKIEJ
Największy skład 4596
amunicyi, nowości sportowych, artykułów toaletowych, perfumeryi, przyborów do szermierki, przyborów uniformowych, wyrobów skórzanych.
C. k. sprzedaż wszystkich gatunków prochu.
Jedyny skład dla Galicyi prawdziwych angielskich **bicykli**, rowerów i trycykli, oraz wszystkich części składowych do tychże.
Zakupno i sprzedaż starożytności, karabel, pasów polskich, kit, agraf do kołpaków, spięć do delii, guzów itp.
Zastępstwo pierwszorzędnych firm światowych.
Wszelkie roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa wykonuje z całą akuratnością i najtaniej.

„GAZETA POLSKA"
polityczna, ekonomiczna i literacka
jedyny organ Polaków na Bukowinie, wychodzi rok jedenasty w Czerniowcach i kosztuje z przesyłką pocztową
rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł. kwatalnie 1·75.
Prenumeratę przyjmuje
Administracya „Gazety polskiej"
w Czerniowcach.
Rodaków z Galicyi dbałych o utrzymanie i rozwój żywiołu polskiego u kresów Ojczyzny, do poparcia w drodze prenumeraty tego organu zaprasza
Wydawnictwo „Gazety polskiej".

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

	Pociąg: Pospieszny		Osobowy		
Do Lwowa przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·41	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnow lub Rzeszów (tylko od 2. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.
Ze Lwowa odchodzą do					
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa pzzez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do 5 minut 59 rano.
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

„MARJÓWKA"
Zakład wodoleczniczy koło Lwowa (poczta Lwów).
Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi. Pięć murowanych mieszkalnych piętrowych budynków, jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagań, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Pyszne spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcyonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd Zakładu.
Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. 4483 **Dr. Stanisław Dekański**, lekarz kierujący.

Jak mogą kapitaliści powiększyć dochody od papierów wartościowych, zmniejszone wskutek konwersyi?
Odnośnych informacyj udziela najchętniej bezpłatnie i franco
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
we Lwowie, plac Halicki 1.

Obwieszczenie.
Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wrąz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od dnia 1. sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 r., z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1. września, a względnie z dniem 1. października b. r.
Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dzierżawę teatru" — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta **najpóźniej do godziny 12. w południe dnia 26 lipca b. r.**
Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu.
Kraków, dnia 12. lipca 1893 r. 4646
Józef Friedlein, prezydent miasta. (Przeduku nie płacimy) *Dr. Faustyn Jakubowski*, radca miejski.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość — 25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka — 25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek —.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek — 35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek —·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek —·50

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.
Cena: za egzemplarz broszurowany 1 złr. — ct.; „ oprawny w płótno 1 „ 50 „; „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

2 wagi mostowe
po 80 cetnarów, (klg. 4000), z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, całkiem nowe i nieużywane, niezbędne dla każdego większego gospodarstwa, a każdej gminie pod grzywną złr. 100 urzędownie polecone, tudzież
2 wagi do ważenia bydła
każda na 1000 klg., ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, nowe i nieużywane, wszystkie 4 ze sławnej fabryki **Buganyi & Co.**, silnie zbudowane, urzędownie cechowane, pojedynczo, dla braku miejsca **bardzo tanio do sprzedania.**
Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstädte 12, im Hofgewelbe rechts **in Wien** 4392

SANS RIVAL!
Magasin Gorset de Paris
Lwów, plac Halicki l. 15
(w gmachu Banku hipotecznego)
poleca prawdziwe paryskie
GORSETY DAMSKIE
prawdziwe fiszbinowe najnowszego kroju różnokolorowe, jako to: szare, białe, czarne, creme, drap, niebieskie, bordeaux i różowe. 4626

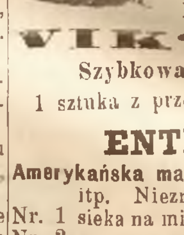
Gorset balowy z przedniej białej satyny, z rogiem, wysoko lub nisko sznurowany, po złr. 2·50, 3, 3·50.
Gorset z przedniego białego drelichu, z rogiem, po złr. 3·50, 4, 5, 6.
Gorset z najlepszego czarnego klotu, z podszewką gradlową z rogiem, po złr. 3, 4, 5, 6, 8.
Gorset z podwójnej materyi ażurowej, wykwintny, z rogiem, fason najnowszy po złr. 5, 6.
Gorset wysoko sznurowany, z drelichu, forma gorsowa, krój elegancki po złr. 3·50, 4, 5
Gorset z jedwabnego atłasu, bardzo wykwintny, z koronkami i szerokiemi jedwabnemi taśmami po złr. 10, 12, 15.
Gorset dla dam lepszej tuszy, z drelichu szarego z gurtem elastycznym, z rogiem po złr. 6, 7, 8.
Sznurówka dla osób w poważnym stanie będących, czyli sznurówka dla młodych dam karmiących, najlepszy fason, do zapinania z przodu oraz do ścieśniania lub rozszerzania, albo też wstawką elastyczną z najlepszej satyny lub drelichu, po złr. 6, 7, 8, 9, 10.
Sznurówki dla dziewcząt każdego wieku, do trzymania się prosto, z szelkami w najlepszym gatunnku, satynowe z rogiem po złr. 2·50, 3, 3·50, — a la Sirene C. p. po złr. 3·50, 4·50, 5, 6·50.
Nouveautes Gorset Stefanie po złr. 3·50 4, 5. — Brykle na 5 guzików.
Gorset Kirass 36—38—40 ctm. długi, francuski niciany drelich po złr. 3, 3·50, 4, 5, 7.
Gorset Pancer 34—36 ctm. długi, francuski, niciany drelich po zł. 2·50, 3. 4, 5.
Wszystkie części rożnej objętości są na składzie.
Wszelkie zamówienia wykonuje się na miarę.
Stare gorsety przyjmują się do naprawy.

Głównym warunkiem zdrowotnym
w lecie są niewątpliwie zdrowe chłodzące napoje, które sporządzić sobie każdy może zaopatrując się
w aparat syfonowy
do wyrabiania wody sodowej, lemoniady, sztucznej wody selterskiej itp.
Syfony o zawartościach 1, 1½, 2 i 3 litry, utrzymuje na składzie i poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.
Sposób użycia dołącza się do każdego syfonu. 4506

Fr. Głodziński
we Lwowie
plac Marjacki l. 7.
Zawiadamiam Wielce Szanown. Odbiorców, że zaopatrzyłem mój
magazyn krawiecki
na porę teraźniejszą w najmodniejszy towar i polecam dalsze moje usługi. 4593

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL
Dziś i codziennie 4649
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z bardzo urozmaiconym programem.
Reżyser i artystyczny kierownik
p. **Ötlessy Marton.**
Początek o godz. 9 wieczór.

Taniej niż wszędzie!
Pończochy i skarpetki saskie
nieszyte, bardzo mocne, we wszystkich kolorach, para od 30, 35, 45, 65 do złr. 1·10 4636
poleca
MAKS MÜHLFELD Lwów, Rynek 39.

W 15 minutach świeże masło!


EXPRES
maszynka do robienia masła, z nieszkodliwego metalu sporządzona
Nr. I. 5-litrowa złr. 8·—
Nr. II. 10 „ „ 11·50
Nr. III. 20 „ „ 18·50
Nr. IV. 30 „ „ 26·—
Nr. V. 50 „ „ 45·—

VIKTORYA
Szybkowarek **patentowany**
1 sztuka z przepisem **użycia** złr. 2·—.

ENTREPRISE
Amerykańska maszynka do siekania mięsa itp. Niezrównana szybkość!!
Nr. 1 sieka na minutę ½ kl. mięsa złr. 4·—
Nr. 2 „ „ „ 1½ „ „ „ 4·80
Nr. 3 „ „ „ 2 „ „ „ 8·—
Nr. 4 „ „ „ 3 „ „ „ 11·—
Nr. 6 „ „ „ 3½ „ „ „ 14·—

RAPID
Aparat patentowany do ściągania piwa, wina itp. płynów. 1 sztuka zł. 3·—.

COLUMBIA
Maszynka do robienia LODÓW
nadzwyczaj elegancko wykończona.
№ 4 osoby 3/10 litra . . . złr. 6·50
„ 8 osób 6/10 „ . . . „ 9·20
„ 16 „ 1 2/10 „ . . . „ 13·—

dostarcza z Wiednia
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ 4641
IV. Wiedener Hauptstrasse 51.
Uwaga: Oprócz tu wymienionych dostarcza **wszystkiego** czego kto tylko zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do **każdego** malowania, na składzie zawsze. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie gratis i franco.

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295
SCHENKERA
Pierwszy polski
„Kurjer kolejowy"
na sezon letni 1893
opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

L. 28.930. 4650

Konkurs.
Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya z funduszu krajowego po 600 złr. w. a. każde, dla abiturientów a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1. października 1893, przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący ubiegać się o stypendyum winien wnieść **najdalej do 1. września 1893** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonymi do podania tego wiarygodnymi świadectwami:

1. że ukończył studyum leśnicze w c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;
2. że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;
3. że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć;

4. Dokładny życiorys (curiculum vitae) wykazujący dotychczasowe zatrudnienie;
5. metrykę urodzenia;
6. świadectwa wszelkich studyów odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendyum także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie, dnia 11. lipca 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).